PRAKTYCZNA PANI

Nr 42

DOBRA OBYWATELKA
TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

16 październ. 1937

Studio Dorvyne.



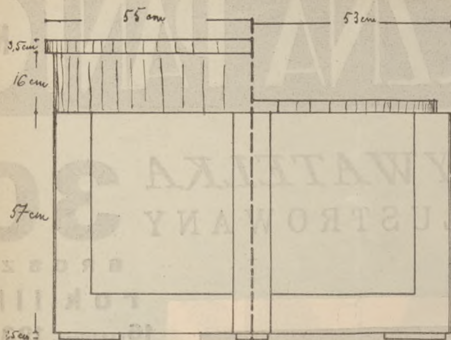
NUMER TEN ZAWIERA 28 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

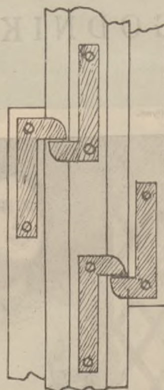
TREŚĆ:

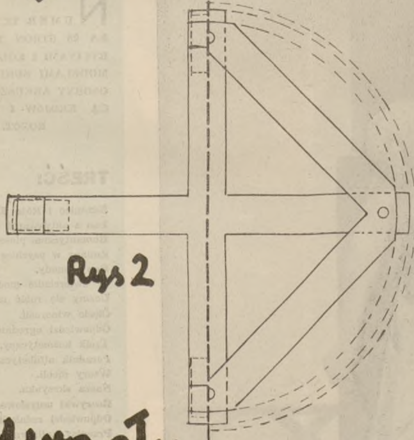
Różaniec i Róże Karmelu.
Pan z antykwarni — powieść.
Romantyczna piosenka.
Zmiany w psychice dziecka.
Rewia mody.
W zwierciadle mody.
Uczmy się robić na drutach.
Cięcie winorośli.
Odpowiedzi ogrodnicze.
Kącik kosmetyczny.
Poradnik alfabetyczny.
Wzory mebli.
Nasza skrzynka.
Rozrywki umysłowe.
Odpowiedzi redakcji.
Przepisy kulinarne.
Książka kucharska.
Mody i roboty.

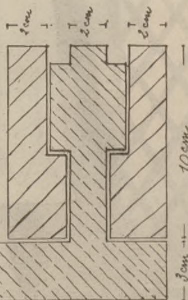
Prenumerata miesięczna 1 złoty

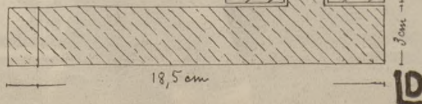
planszа I
skala 1:10





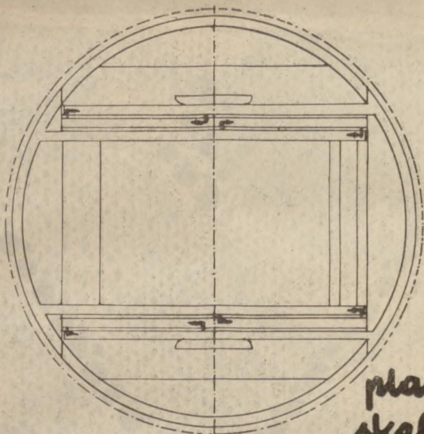






okrągły stół rozsuwany

Rys 5.



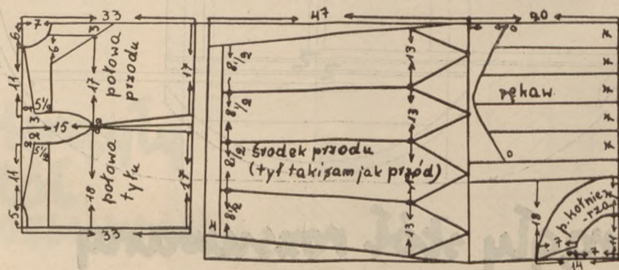
plansza II
skala 1:10

Rys 6.

okrągły stół rozsuwany

LD

Próbka ściegu do sukienki na okładce.



Szemat wykroju do sukienki na drutach.

Sukienka na drutach

Sukienka ta zrobiona jest ściegiem trykotowym ze wstawionymi ażurami oraz ściegiem ryżowym.

Sukienkę aż do pach robimy na czterech drutach (robota w koło). Nakładamy na cztery druty liczbę oczek podzielną przez 30, robimy około trzech centymetrów ściegiem ryżowym: 1 rząd × oczko na prawo, oczko na lewo ×, 2 rząd × oczko na lewo, oczko na prawo × tak, że nad prawym wypada lewe i na odwrót.

Zaczynamy ścieg trykotowy z ażurami:

1 rząd: na prawo.

2 rząd i wszystkie parzyste na prawo.

3 rząd: × 12 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 16 oczek na prawo ×

5 rząd: × 11 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 1 oczko na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 14 oczek na prawo ×

7 rząd: × 10 oczek na prawo, 2 o. razem, 1 o. w pow., 3 o. na prawo, 1 o. w pow., 2 o. razem, 13 o. na prawo ×

9 rząd: × 9 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 5 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 12 o. na pr. ×

11 rząd: × 8 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 7 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 11 o. na pr. ×

13 rząd: × 7 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 9 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 10 o. na pr. ×

15 rząd: × 6 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 11 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 9 o. na pr ×

17 rząd: × 5 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow. 13 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 8 o. na pr. ×

19 rząd: × 4 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 15 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 7 o. na pr. ×

21 rząd: × 3 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 17 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 6 o. na pr. ×

23 rząd: × 2 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 19 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 5 o. na pr. ×

25 rząd: × 1 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 21 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 4 o. na pr. ×

27 rząd: × 2 o. razem, 1 oczko w pow., 23 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 3 o. na pr. ×

29 rząd: × 1 oczko w pow., 11 o. na pr., 2 o. razem, 1 oczko w pow., 12 o. na pr., 1 oczko w pow., 2 o. razem, 1 o. na pr., 2 o. razem ×

31 rząd: × 11 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 11 o. na pr., 1 o. w pow., 3 o. razem, 1 o. w pow. ×

33 rząd: × 10 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 10 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr. ×

35 rząd: × 11 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr., 1 o. w pow., 2 o. razem, 11 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr. ×

37 rząd: × 12 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 13 o. na pr., 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr. ×

39 rząd: × 27 o. na prawo, 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na pr. ×

Rząd 39 na zmianę z rzędem całym na prawo powtarzamy przez jakieś 8 cm, a następnie powtarzamy ażurek środkowy rzędy: 37, 35, 33, 35, 37 (na zmianę) oczywiście z rzędami na prawo.

Ażurek środkowy powtarzamy 4 razy (patrz. fotografia). Po dojściu do pasa robimy 1 cm ściegiem ryżowym, a następnie: 2 rzędy na prawo, 1 rząd: × 2 o. na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow. × i 2 rzędy na prawo. Następnie znów 1 cm ściegiem ryżowym. Dalej robimy ściegiem trykotowym. Po dojściu do pach przekładamy robotę na dwa druty i robimy przód osobno i tył osobno, uważając przy podziale oczek, aby pionowe ażury w spódnicy wypadły równo na bokach.

Uwaga: zwężanie spódnicy na biodrach należy robić przy bocznych ażurach raz z jednej, raz z drugiej strony ażuru, biorąc po dwa oczka na jedno, w ten sposób nie zniekształci się wzór.

Przy szyi robimy wzór z ażurem takim jak na dole spódnicy tylko węższym. (Ząbek o czterech oczkach ażuru z każdego boku licząc z pierwszym środkowym, tworzącym szpic).

Z dwóch stron ażuru karczek ściegiem ryżowym. Rękawy ściegiem trykotowym z ażurami co jakieś 7 cm.

Ściągacz przy rękawach jak w pasie.

Kołnierzyk: Ścieg: liczba oczek podzielna przez 3 + 2 oczka brzegu.

1 rząd: cały na prawo.

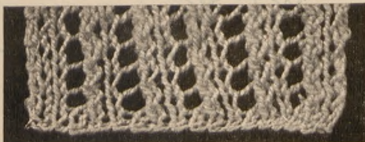
2 rząd: cały na lewo.

3 rząd: 1 o. brzegu × 2 o. razem, 1 o. w pow., 1 o. na prawo × 1 o. brzegu.

4 rząd na lewo.

Powtarzać 3 i 4 rząd.

Zakończyć jednym rzędem na prawo, drugim na lewo.





Różaniec i róże Karmelu

Miesiąc październik, poświęcony Królowej Różańca Świętego, niesie nam zarazem dwie piękne rocznice zejścia z tego świata dwóch największych świętych w Karmelu: Świętej Teresy z Lisieux i Wielkiej Teresy od Jezusa z Avila.

Dzień 3 października, to święto najpopularniejszej dziś i tak powszechnie czczonej Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W „Dziejach duszy", w których mała święta opisuje przeżycia swego krótkiego żywota, znajdujemy prawdziwą drogę do świętości, drogę dziecińśtwa duchowego, pełną pokory, ufności i zdania się na Boga, przystępną i zrozumiałą dla każdego.

„Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego", powiedział Zbawiciel, a wymowna ta nauka polega na tym, aby czuć i czynić jak dziecko miłujące Ojca.

Ogólnie ludzie sądzą, że świętość jest tylko dla wyjątków wybranych, że to jakiś olbrzym, który stojąc na ziemi głową nieba dotyka, a ręką sięga po laury niebieskie, stąd zwykli śmiertelnicy nie roszczą sobie prawa, ani nadziei do takich wyżyn i zaniedbują zupełnie swoje życie wewnętrzne.

Święta Tereska wskazuje nam sposób łatwy naśladowania Jezusa, ujmowania serca Jego, a cichym i chętnym spełnianiem naszych codziennych obowiązków zasłużenia na Jego łaskę i zdobycia świętości. Ojciec Św. Pius XI. który kanonizował małą świętą, uczynił Ją patronką Misji; pragnieniem Jej było zbawiać dusze, więc ze stropu nieba zsyła na ziemię deszcz różany łask Chrystusowych i zjednywa mu niezliczone zastępy dzieci wiernych i miłujących. Kult Św. Teresy od Dzieciątka Jezus rozpoczął się w Polsce równocześnie z Francją i innymi krajami i od r. 1923 rozwija się wciąż, ujęty w ramy t. zw. „Organizacji Teresek". Ruch ten religijny obejmuje młodzież szkolną żeńską od chwili pierwszej Komunii Św. i zmierza do wyrobienia w jednostkach czynnego społecznego katolicyzmu.

W lipcu w tym roku miało miejsce poświęcenie wspaniałej Bazyliki św. Teresy w Lisieux, w połączeniu z Kongresem Eucharystycznym, narodowym który zgromadził 250.000 tłumy. Legat papieski, kardynał Pacelli, w swej wzruszającej mowie rzekł: „Jak ta bazylika, wzniesiona ku Jej czci, tak Teresa była świątynią, przechowującą prawo Boże, łaskę Eucharystyczną, oraz pragnienia święte, które Ją pobudziły do podbicia całego świata dla Umiłowanego".

W dniu 15 października Kościół obchodzi święto Wielkiej Reformatorki Karmelu, świętej Teresy od Jezusa, bohaterki cierpienia, wytrzymałości i pracy dla chwały Bożej i zbawienia ludzi. Avila, małe miasteczko w Hiszpanii, dziś zalanej krwią i pożogą, było Jej kolebką. Rodzice Jej ze szlacheckiego rodu wychowali liczne swe dzieci w duchu nawskroś religijnym. W 12 roku życia utraciwszy matkę i rozumiejąc doniosłość swej straty, Teresa upadła na kolana przed obrazem Najświętszej Panny i błagając, aby Jej była Matką, na całe życie oddała się Jej w opiekę. Była młodą, piękną, bardzo inteligentną i światową. Ojciec, widząc Ją zanadto oddaną światu, umieścił Ją na wychowanie w klasztorze Augustianek w Avila. Tam nastąpiło zupełnie przeobrażenie Jej duszy; poznawszy wpierw próżność i marność wszystkiego co ziemskie, zapragnęła rzeczy wielkich i wiecznych i postanowiła poświęcić się służbie Bożej. W 18 latach wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w Avila. Tam, przejęta cała zapałem dla swej służby, mimo różnych udręczeń, pokus, oschłości, niebywałego prześladowania i choroby fizycznej, przeprowadziła reformę Karmelu żeńskiego i męskiego, przywracając mu pierwszą regułę i wielką doskonałość.

Pałający ogień miłości Bożej, to cała Ona, a mądrość, niezwykła u kobiety, uczyniła Ją Mistrzynią modlitwy i życia wewnętrznego. „A mądrością Jej" śpiewa Kościół (w Prefacji na Jej święto) „to wysokie poznanie Jezusa Chrystusa", Którego Boskie Człowieczeństwo było przedmiotem najdroższym Jej rozmyślań. Pan nie szczędził Jej łask Swoich nadzwyczajnych, zsyłał Jej widzenia, objawienia, stany mistycznego zjednoczenia; do tych łask należy zaliczyć cudowne przebicie Jej serca ognistą strzałą przez Serafina. (Opisała to sama Święta w Swoich Pismach). Umarła znękana chorobą i wiekiem, po pracowitym żywocie.

Ufundowała 16 klasztorów Sióstr zreformowanych i 14 klasztorów męskich. Zostawiła wiele prac, bardzo cennych w literaturze teologicznej, które Ją postawiły w rzędzie najcelniejszych Pisarzy Kościoła.

Znanym jest Jej wiersz przepiękny: „Glossa Św. Teresy od Jezusa", kończący każdą strofkę słowami „Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę".

Duch tej wielkiej Męczennicy miłości do dziś dnia żyje w Karmelu i wydaje wonne kwiaty takie, jak św. Teresa z Lisieux i nowo beatyfikowana w tym roku zakonnica z klasztoru we Florencji, St. Teresa Małgorzata od Serca Jezusowego.

Ster królestwa Bożego spoczywa w rękach Kościoła nauczającego, a Kościół spośród wszystkich nabożeństw publicznych wyróżnił Różaniec, który nie tylko w miesiącu październiku odmawia się bardzo uroczyście przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, ale w wielu kościołach i klasztorach jest codziennie przez cały roku odprawiany; jest on rozpowszechniony po wszystkich znanych krajach, gdzie tylko błyszczy krzyż Chrystusowy. Wszystkie stany społeczeństwa katolickiego, począwszy od dzieci, a skończywszy na starcach, zarówno w pałacach królewskich, jak i w lepiankach, mają i modlą się na różańcu. Tych 15 tajemnic z życia Chrystusa i Matki Jego, wplecionych w 15 „Ojcze nasz" i 150 pozdrowień anielskich, przedstawia całe bogactwo duchowe do rozmyślań, z zastosowaniem ich do potrzeb i nastroju naszej własnej duszy. Różaniec stanowi też najmilszą pamiątkę najważniejszych chwil naszego religijnego życia. Przy pierwszej Komunii Świętej rodzice lub księża rozdają dzieciom małe różańce, tak samo przy Bierzmowaniu, a pielgrzymi całego świata po powrocie z Miasta wiecznego zachowują jako drogą pamiątkę różańce, poświęcone przez Ojca św. Misjonarze czerpią w nim światło i męstwo w swoim tak trudnym zadaniu i na szyi nawróconych owieczek zawieszają święcone paciorki. Niechże i dla nas, dzisiejszych Polek, których obowiązkiem jest Apostolstwo i dobry przykład, różaniec będzie pomocą, otuchą i siłą do wypełnienia obowiązków względem Boga, bliźnich, Ojczyzny i rodziny.

E. P.

BOHDAN JASIEŃCZYK-SZLESIŃSKI.

Październik

W ramionach wiatru z drzew
jak w śnie
liście brązowe i czerwone
jak krew
pląsają... Jakiś cień
zbliża się w naszą stronę.

Różaniec liczy z ziarn,
które głóg
rozrzucił mu obficie
na darń,
gdzie plączą się u nóg
„babiego lata" nici.

Idzie Październik — pan
przez świat
i dziwnie się uśmiecha.
Na łan
ostatni liście gna
i letniej ciszy echa.

ADAM BUR.

PAN z ANTYKWARNI

POWIEŚĆ — ODCINEK 13

ROZDZIAŁ 12.
W SZPITALNEJ SALI.

Jadwiga wyszła z urzędu śledczego roztrzęsiona jak galareta. Na wąskiej ul. Daniłowiczowskiej przejrzała się w ręcznym lusterku, poprawiła skrzywiony nieco beret, przypudrowała nos i rozejrzała się wokoło zakłopotana.

Rozsądek nakazywał wrócić do domu. Może jakieś klientki czekają? Ale Jadwigę niesłychanie ciągnęło do Ireny.

— Jakże się biedaczka czuje, co z tą jej biedną głową? Ach! Boże, Boże — westchnęła Jadwiga i od razu, bez namysłu wsiadła do tramwaju, który miał ją zawieźć do szpitala Dz. Jezus.

Wszyscy już tam znali Jadwigę. I odźwierny, i siostry miłosierdzia, i nawet lekarze. Pierwszy raz wpadła do szpitala jak zawierucha, zaraz po złowieszczej wiadomości telefonicznej, zapłakana, rozczochrana, zostawiwszy rozzłoszczoną matkę i wszystkich spłoszonych tym wypadkiem lokatorów swojemu losowi.

Zresztą na nic nie zdał się pośpiech. Nie dopuszczono jej do Ireny, bardzo jeszcze osłabionej po opatrunku, tak samo zresztą jak nie dopuszczono Krzysztofa, ani tego wysokiego, poważnego pana, którego widziała w urzędzie śledczym. Obydwaj przyszli w kilka chwil po niej, obydwaj byli bardzo zdenerwowani, tylko każdy w inny sposób. Krzysztof wyrzekał, przerażało go włamanie do jego pokoju. Nieznajomy pan był pełen troskliwości o Irenę.

Dopiero za następnym razem pozwolono jej z daleka zobaczyć chorą. Wszyscy troje (bo znowu spotkali się przypadkowo w szpitalu) mogli stanąć tylko w drzwiach separatki i w milczeniu patrzeć na blade policzki i obandażowaną głowę dziewczyny.

— Chora uległa w pierwszym rzędzie wstrząsowi nerwowemu — oświadczył lekarz, starszy, gruby pan w białym fartuchu. — Rana jest na szczęście powierzchowna, ale nerwy w okropnym stanie. Proszę ani jednym słowem nie niepokoić mojej pacjentki.

Stali więc nieruchomo, wpatrzeni w pobladłą twarz, spoczywającą w bieli poduszek. I na tym wizyta się skończyła. Ale Jadwiga przypuszczała, że może dzisiaj Irena będzie się czuła trochę lepiej, że nerwy uspokoiły się i pozwolą jej zamienić z przyjaciółką chociaż kilka słów.

Nie omyliła się. Idąc korytarzem, spotkała siostrę Zofię, która od razu przywitała ją dobrą nowiną.

— Nasza chora ma się znacznie lepiej. Może pani wejść do niej i trochę porozmawiać, tylko broń Boże za dużo, bo panna Irena jest jeszcze osłabiona. Wczoraj badał ją wywiadowca i biedaczka bardzo się zmęczyła. Niechże pani będzie ostrożna.

— Ależ tak, tak oczywiście — odparła Jadwiga z uśmiechem na swych ładnie wykrojonych ustach i nie zgasiwszy tego uśmiechu weszła cicho do separatki. — Alez tu u pani ślicznie! — wyrwał się jej mimowolny okrzyk.

Rzeczywiście. Mały pokoik Ireny, zwykła szpitalna celka, tonął w kwiatach. Doniczki alpejskich fiołków, roztrzęsione chryzantemy, najpiękniejsze odmiany róż nadawały szpitalnej separatce wesoły i miły charakter.

— Jak tę Irenę kochają — pomyślała Jadwiga, oglądając kwiaty na nocnym stoliku, na parapecie okiennym, nawet na umywalni. — Ciekawe tylko, kto o nią tak dba? Pewnie pan Krzysztof — odpowiedziała sobie sama.

I słoneczny uśmiech na jej ładnych ustach zmatowiał.

— Podoba się pani ta cała oranżeria? — rozległ się cichy głos od strony łóżka i dopiero wtedy Jadwiga zorientowała się, że w pierwszej chwili zachwytu kwiatami zapomniała przywitać chorą.

— Jak się pani czuje, panno Irenko? Czy bardzo głowa boli? A ten wypadek? A czy bardzo zmęczył wywiadowca, bo mnie też wymaglowano w urzędzie śledczym — zarzuciła ją pytaniami, niepomna zleceń siostry Zofii.

Irena zaczęła opowiadać cichym głosem. Wywiadowca naprawdę ją zmęczył, chociaż ciągle przepraszał i w ogóle był bardzo miły. Cóż jednak z tego, kiedy chciał wiedzieć wszystko. A ona nie umiała zaspokoić jego ciekawości. Zaraz po uderzeniu w głowę straciła przytomność i podobno upadła na podłogę. Wyobraża sobie, że leżałaby pewnie długo, ale na szczęście dozorca, niespokojny o windę, poszedł na górę i zdziwiły go drzwi otwarte od pokoju Krzysztofa. Temu dozorcy Irena jest bardzo wdzięczna, bo dzięki niemu znalazła się szybko w szpitalu, gdzie opiekowano się nią nad podziw troskliwie i serdecznie. To wszystko powiedziała wywiadowcy, ale urzędnik urzędu śledczego był niezadowolony. Miał do niej jakby pretensję, że nie widziała twarzy napastnika.

— A jak się pani czuje? — indagowała serdecznie Jadwiga.

— Już prawie dobrze — zatrzepotała długimi rzęsami. — Było nawet zupełnie dobrze, ale teraz jakoś mi się pogorszyło. Tak od dwu godzin. Sama nie wiem dlaczego.

— To może ja sobie pójdę — przeraziła się Jadwiga.

— Nie. Nie. Proszę zostać. Tak się cieszę, że widzę kogoś z bliskich mi ludzi.

Więc Jadwiga została. Usiadła na krześle koło łóżka i zaczęła ze zwykłą swadą bawić Irenę opowiadaniami o kłótniach matki z sublokatorami, o żądaniach klientek, które po jednym zabiegu pragną stać się młode i piękne, wreszcie o wspaniałym srebrnym lisie, który nosiła w urzędzie śledczym baronowa Ortwan-Ortowska. Ale nie wspomniała ani jednym słowem o wrażeniu, jakie uczyniło w mieście podwójne włamanie.

Irenę interesowało wszystko. Ale najwięcej, jakie wrażenie zrobiła na znajomych jej niezwykła przygoda.

— Cała kamienica o niczym innym nie mówi — zawołała Jadwiga. — Kierownik pani szkoły kilkakrotnie telefonował, dopytując się o pani zdrowie. A gazety...

Irena roześmiała się. Gazety we wszystkim węszą sensację. I siostra Zofia miała ogromny kłopot z reporterami, którzy pragnęli porozmawiać, a przynajmniej sfotografować bohaterkę włamania.

— Siostra Zofia obroniła mnie przed ciekawością ludzką — dodała.

I sama zaczęła wspominać straszną chwilę, gdy weszła do pokoju Krzysztofa i zobaczyła wyłączony telefon. A potem nagle uczuła tępy ból w głowie...

Podniecały ją własne słowa, oczy płonęły gorączką.

— Panno Irenko, niech się pani uspokoi, to wszystko należy już do przeszłości — błagała przerażona Jadwiga. — Zresztą siostra Zofia zaleciła pani zupełny spokój.

Ale Irena zatrzepotała tylko rękami.

— Proszę mi pozwolić mówić — zawołała gardłowym głosem. — Ja muszę, ja...

W tej samej chwili zapukano do drzwi i na progu stanął wysoki, elegancki pan, ten sam, którego Jadwiga widziała dwukrotnie w szpitalu i dzisiaj w urzędzie śledczym.

Blade policzki Ireny pokryły się delikatną łuną. W oczach jej zakwitł najpiękniejszy uśmiech. Szczupłą rękę wyciągnęła do wchodzącego.

— Dyrektor Marek Kodzior — przedstawiła go i Jadwigę zdziwiła niebywała miękkość głosu przyjaciółki.

Kodzior podał Jadwidze bez najmniejszego zainteresowania rękę i nieśmiało usiadł koło łóżka. Był duży, ciężki i ruszał się jak dobrze wychowany słoń w magazynie z porcelaną (myślała Jadwiga), ale wydał się jej bliski i miły. Nie tak co prawda jak pan Krzysztof, bo takiego drugiego nie było pewnie na świecie! Ale na to nie było już rady... A że dyrektor Kodzior nie zwracał na nią żadnej uwagi i wpatrywał się w Irenę jak w święty obrazek, to było zupełnie zrozumiałe. Zresztą Jadwiga była przyzwyczajona do podobnego traktowania....

Ale Krzysztof...

Jadwiga wyobrażała go sobie zawsze jako bohatera jakiegoś romansu i idąc do szpitala miała cichą nadzieję, że spotka go przy łożu chorej. Zamiast niego przyszedł Kodzior...

Trudno. Nie wszystkie pragnienia mogą się spełnić....

Tymczasem dyrektor patrzał na Irenę, jakby nie swoimi, bo bardzo jasnymi i pogodnymi oczami i począł dopytywać się o jej zdrowie. Zmieszał się i zaczerwienił jak sztubak, gdy dziewczyna podziękowała mu za kwiaty.

— Takie śliczne, takie śliczne — mówiła urywanym szeptem — sprawiły mi taką przyjemność... Gdy budzę się rano, mam wrażenie, że jestem w oranżerii. I czuję się niezmiernie szczęśliwa. Bo kwiaty, to symbol szczęścia.

— Jak pani to ślicznie powiedziała — przerwał w zadumie. — Kwiaty symbolem szczęścia...

I zaraz jego oczy stały się niemal przezroczyste.

— Chciałbym zasypywać nimi panią przez całe życie — dodał szeptem tak cichym, że Jadwiga ledwo go dosłyszała.

— Co pan mówi? — spytała Irena.

Więc oczy mężczyzny nabrały stalowego blasku.

— Cieszę się, że sprawiłem pani kwiatami taką przyjemność — powiedział głośno.

— Wielką, nadzwyczajną! — zawołała. — Czasami myślę, że dobrze jest chorować, bo wtedy dopiero można się najłatwiej przekonać, kto... — urwała.

Kodzior rozjaśnił się wielką radością. Śmiały się jego oczy, usta, nawet barczyste, szerokie plecy. Zaczął przemawiać do Ireny jak do małego dziecka. Jak to ona po przyjściu do zdrowia wyjedzie, gdzieś daleko, w góry, na słońce, jak zapomni o wszystkich swoich troskach.

— Ale dlaczego włamano się właśnie do Krzysztofa — przerwała nagle rozkapryszonym głosem. — Co to wszystko znaczy? I inż. Ortwan również padł ofiarą. Dlaczego?

I znowu Kodzior pocieszał ją, tłumaczył, że sprawca na pewno wpadnie w ręce policji, a wtedy czeka go surowa kara.

— A za to, że z panią tak okrutnie postąpił, będzie miał ze mną do czynienia. Nie daruję mu tego nigdy!

— A co mu pan uczyni?

— Zabiję, zamorduję — żartował Ko.

dzior i jego duże ręce wykonywały szereg zabawnych, groteskowych ruchów.

Irena słuchała miłego, serdecznego głosu z przymkniętymi oczami, nie przeczuwając, że obok inna kobieta cierpi, bo do niej nigdy nikt nie mówił takim głosem, nikt nie dbał o jej zdrowie, humor, nie obdarowywał takimi pięknymi kwiatami...

Siedziała w rogu pokoju z oczami, które paliły od wstrzymywanych z trudem łez. Jej romantyczna wyobraźnia upatrywała zaczątek miłosnej historii. Nie zazdrościła Irenie Kodziora. Zazdrościła Irenie tylko męskiej serdeczności, opieki, jakiej sama nigdy nie zaznała...

— A co na to powie pan Krzysztof? — przemknęło jej nagle w pewnej chwili przez myśl.

Nad tym się dotychczas nie zastanawiała. Dopiero teraz... uczuła, że po prostu nie lubi Ireny.

— Egoistka! Nie interesuje ją pan Krzysztof. A czyż ktoś może mu dorównać? Nie jest jego warta! Nie! Nie!

Zawstydziła się jednak szybko swojego uczucia.

— Biedna Irenka — westchnęła, myśląc jednak więcej o Krzysztofie niż o chorej, która obecnie nie wyglądała bynajmniej na nieszczęśliwą. A w białych bandażach było jej bardzo do twarzy.

Jadwiga nie była w stanie dłużej wytrzymać w szpitalnej sali, gdzie nikomu nie była potrzebna, a banalne słowa w ustach Kodziora i Ireny brzmiały w jej uszach jak najbardziej tkliwe wynurzenia miłosne.

— Muszę już iść — powiedziała nagle głośno.

Niby Irena zatrzymywała ją, nawet Kodzior rzucił jakieś zdawkowe zdanie, ale Jadwiga czuła się tutaj naprawdę zbyteczna...

W bramie spotkała niespodziewanie Krzysztofa, który oznajmił, że wpada do Ireny tylko na chwilę, bo ma jeszcze ważne sprawy do załatwienia, a przecież Irenka czuje się dziś na pewno lepiej. Prawda?

— Tak. O wiele lepiej — przytaknęła rozpromieniona Jadwiga. — A pan? A co z panem?

— Ano nic — roześmiał się Krzysztof i nagle spochmurniał. — Źle jest — mruknął. — Postąpiłem jak ostatni dureń. Nigdy tego sobie nie daruję. Nigdy! Dobrego kolegę, serdecznego przyjaciela, który przyszedł mi z pomocą...

— Co takiego? — zatrwożyła się Jadwiga.

— Wsypałem. Rozumie pani? Wsypałem Pawła... Myślałem, że spalę się ze wstydu, gdy potem ochłonąłem. Nie mam odwagi spojrzeć mu w oczy... Niby Paweł mi wybaczył, przynajmniej tak powiedział, ale to niemożliwe. Rozumie pani?

Kiwała twierdząco głową, chociaż nic nie rozumiała z jego chaotycznych wynurzeń, szczęśliwa tylko, że ma do niej zaufanie, że traktuje ją jak przyjaciela. To była rekompensata za te smutne chwile, które przeżyła niedawno przy łóżku Ireny...

— Zresztą może wpadnę, którego dnia do pani, to wszystko opowiem.

— Taki byłem wstrząśnięty tym włamaniem do mnie, no i wypadkiem Irenki, że nie miałem ani jednej chwili dla siebie. Ale mimo to — tu głos Krzysztofa nabrał miękkich wibrujących tonów, wypróbowanych przy zdobywaniu serc niewieścich — tęskniłem za panią, panno Jadwiniu.

Jadwiga nie odpowiedziała ani słowa. Cała rozmowa wydawała się jej cudownym snem i obawiała się, że sam dźwięk jej głosu może rozwiać złudzenie. Milczała ale blask rozświetlonych radością oczów wyraźnie dowodził, czym była dla niej ta chwila.

Krzysztof ujął rękę dziewczyny i z przymilnym uśmiechem spojrzał jej w twarz.

Ale widać było w tej twarzy coś, co go zastanowiło, bo nagle pochylił się i z prawdziwą serdecznością ucałował rękę dziewczyny.

— Do widzenia, panno Jadwiniu—szepnął. — Przyjdę jutro, jeśli pani pozwoli — i zniknął szybko w czeluściach korytarza.

Jadwiga ze łzami szczęścia w oczach tuliła do ust rękę, pocałowaną przez Krzysztofa.

Czyż to możliwe? Krzysztof pocałował ją w rękę? Ją, nic nieznaczącą kosmetyczkę, której nikt dotąd nie kochał, żaden mężczyzna nie pragnął?

Szła z uśmiechem szczęścia na ustach, jakby dotknięcie warg Krzysztofa pasowało ją nagle na piękną, ponętną kobietę...

— Pan Krzysztof pocałował mnie w rękę — śpiewały w jej uszach klaksofony samochodowe, dzwonki tramwajów — pan Krzysztof.... *(c. d. n.)*

Romantyczna piosenka

Z serca ukochała panna Ewunia Smólska narzeczonego swego, pana Wawrzyńca. Sprzyjała miłości wiosna przecudna, która najpiękniejsze swe wonie, barwy i uroki rozwinęła na powitanie wiosny uczuć w tych dwóch młodych sercach, sprzyjał miłości stary rozkwitły park, który ochraniał wieczorne przechadzki zaręczonej pary, sprzyjała wreszcie miłości i codziennie inna, naiwna, serdeczna, pełna uczucia piosenka, którą co wieczór pan Wawrzyniec wyznawał swe tęsknoty i zapały miłosne uroczej pannie Ewuni. Z piosenką, śpiewaną przy gitarze przez pana Wawrzyńca, pierwszy raz goręcej zabiło serduszko panny Ewuni, z piosenką miłość rosła, przez piosenkę została wyznana, z piosenką rozwijały się coraz piękniej uczucia. Panna Ewunia i pan Wawrzyniec kochali się... kochali się i śpiewali z radości, ze szczęścia, przez miłość i dla miłości.

To też, gdy zaszła napoleońska wojenna potrzeba i gdy pan Wawrzyniec w pięknym mundurze Księstwa Warszawskiego pod wodzą Chłopickiego ruszał pod Saragossę, dała mu we łzach tonąca panna Ewunia pierścionek z turkusem i szkaplerzyk poświęcony, a pan Wawrzyniec zostawił narzeczonej gitarę ulubioną z pękiem różnobarwnych wstążek i na pięknym papierze spisany zbiór śpiewanych przez siebie piosenek.

Rozstali się... W życiu rzadko dzieje się, jak w piosnce. Nie wrócił do Ewuni narzeczony...

Przyjaciel poległego pod Saragossą bohaterskiego oficera, pana Wawrzyńca, odesłał pannie Ewuni pierścionek z turkusem, zegarek i skrwawiony szkaplerzyk. W pamięci został obraz ukochanego, w sercu — miłość nigdy nie wygasła, — a na ścianie gitara z pękiem różnobarwnych wstążek i pod nią na stoliku leżący zbiór piosenek, spisanych pięknym pismem pana Wawrzyńca. Panna Ewunia za mąż nie poszła, — „kochała wiernie, wierność była w modzie", umarła jako staruszka około roku 1840, a w jej papierach został zbiór piosenek narzeczonego. W tych oto pożółkłych kartkach dziś jeszcze żyje urocza i naiwna, wdzięczna i powabna, tkliwa i prześliczna — romantyczna piosenka...

Romantyczną piosenkę śpiewano przy gitarze. Gitara angielska o metalowych strunach była najpopularniejszym instrumentem muzycznym w początkach ubiegłego stulecia i znajdowała się w każnym niemal domu w tym czasie, gdy po świecie szedł pierwszy wiew romantycznej miłości. Fortepiany w szlacheckich dworkach znano tylko z opisów, klawikordy stoliczkowe znaleźć można było w najzamożniejszych domach jedynie, królowała więc niepodzielnie gitara. I od piosenki, skierowanej do tego ulubionego instrumentu, zaczynał się zawsze każdy amatorski koncercik.

DO GITARY.

Czyli mnie radość przejmuje,
Czy zgryzot jestem ofiarą,
Zawsze rozkosz w sobie czuję.
O luba! luba gitaro!
  Zbłąkane jednocząc tony,
  Ślicznej rączki przyciskaniem,
  Łechcząc uszy swemi struny,
  Wpadasz w serca swem brząkaniem.
Abyś twoim przenikliwym
Tonem ludziom ogłosiła,
Że w złączeniu serc ich tkliwym
Cała jest narodów siła.
  O, twojej struny zerwanie
  Uczy mnie, jak się na świecie
  Rwie przyjaźń, rwie i kochanie.
  Cóż stałego będzie przecie?
To właśnie świat ma, co ona
Tak się mieni z swymi losy:
Zerwała się jedna struna,
Już fałszywe wszystkie głosy.

*

Cóż można było po tej pięknej początkowej inwokacji śpiewać? Tylko najulubieńszą, najpopularniejszą i we wszystkich zaściankach szlacheckich znaną „Zosię w ogródku":

„Chciało się Zosi jagódek,
Kupić ich za co nie miała,
Jaś ich miał pełen ogródek,
Ale go prosić nie chciała.
Wnet sobie sposób znalazła,
Rankiem się z chatki wykradła,
Cicho przez płotek przelazła,
Wiśnie Jankowi wyjadła.
Poznał się Janek na szkodzie,
„Wróble to" — mówił — „zrobiły",
Postawił stracha w ogrodzie:
„Nie będą więcej gościły!"
Na tyczce, jak się należy,
Kapelusz pięknie osadził,
Nawieszał starej odzieży,
Stracha w ogródku posadził.
Zosia się stracha nie bała,
Szczęśliwie płotek przebyła,
Z nowej się sztuki naśmiała
I znowu szkodę zrobiła.
Ale się Janek domyślił,
Co to za ptaszek tak śmiały,
Nowe sidełka wymyślił
I nieźle mu się udały!
Na miejscu tyczki przybranej
Cicho przy drzewie sam staje,
Odział się w stare łachmany
I niby stracha udaje.
Podług swojego zwyczaju
Zosia gałązki nagina:
„A tuś mi mały hultaju!"
Złapana biedna dziewczyna.
I tak, jak słuszność kazała,
Skarał złodzieja przy szkodzie,
Z początku Zosia płakała,
Śmiała się potem przy zgodzie".

Autorem tej uroczej piosenki był—któż w to uwierzy? — sam Jakub Jasiński, generał artylerii, Kościuszki przyjaciel; w insurekcji współtowarzysz, który poległ w 1794 roku na szańcach Pragi. W wolnych chwilach lubił pan generał — że to dowcip i humor posiadał niezwykły — figielki różne obmyślać, wierszyki pisać, piosneczki komponować. I tak „Zosia w ogródku" powstała...

*

Równie prawie ulubiony był mazurek, o miłości także śpiewający, którego tytułu właściwego, mimo starań, nie udało się nam ustalić:

„Dwie Marysie
Kochały się
W jednym Jasiu obie:
„Albo ty mi Jasia odstąp,
Albo ja go tobie"
Dwie Marysie
Zdybały się
I gadały o tem!
„Czem my będziem Jasia wabić,
Oczyma czy złotem?"
Druga rzekła: „ujrzym wkrótce,
Kto Jasia otrzyma,
Ty go będziesz wabić złotem,
Ja będę oczyma".
Dwie Marysie
Spytały się
Razem Jasia obie!
Czy dla wdzięków, czy dla worka
Weźmie żonkę sobie?
Jasio wybrał, teraz szlocha,
Narzekając na to,
Że ma żonkę co nie kocha,
Chociaż jest bogatą.
Kto pamięta,
Że dziewczęta
Zwodzić chłopców mogą,
Ten tembardziej
Nie pogardzi
Tą Jasia przestrogą.
Niechaj baba, niechaj stary
Łączą się dla chleba,
A dla szczęścia młodej pary
Kochać się potrzeba".

*

Gdy już wkroczyliśmy na grunt figlarniejszej połowy romantycznych sentymentów przy gitarze, przypomnijmy zalotny „Sen", który również powstał w tym okresie sielankowych wzruszeń, romansów pasterek i „czułości aż do mdłości", jak mówiono później o okresie około 1820 roku:

„Nie wiem, z jakiego powodu
Poszła Filis do ogrodu,
I czekając na Filona
Została snem uśpiona.
Matka do ogrodu wchodzi,
Czyli Filis sama chodzi;
Gdy ją śpiącą znajduje,
Ściska, pieści, całuje.
Filis nawpół przebudzona,
Biorąc matkę za Filona:
„O Filonie, mnie zwodzisz,
Że tak późno przychodzisz!"

*

Kiedy piosenkami tymi co wieczór rozbrzmiewał każdy szlachecki po całej Polsce zaścianek, były też i pewne utwory, wyłącznie przez młodych paniczów przy gitarze hiszpańskiej śpiewane. Właśnie przez mężczyzn i koniecznie przy „hiszpańskiej" gitarze! Instrument ten pojawił się w ostatnich latach istnienia Księstwa Warszawskiego w rękach wojaków naszych, powracających z hiszpańskiej wyprawy. Używali go wyłącznie mężczyźni i to specjalna ich kategoria: „zdobywcy serc niewieścich". Ulubioną ich piosenką było „Szczęście w kochaniu":

„Woda kręte brzegi pieści,
Tchem Zefir róże rozwija,
Wiatr liściami drzew szeleści,
Cień murawie chłodnej sprzyja.
Strumyk po kamykach mruczy,
Zieloność pole okrywa,
I wszystko w naturze uczy:
Że kochać rozkosz prawdziwa!
Serca miłością złączone
Szczęścia na świecie doznają,
W niem uciechy niezliczone,
Gdyż się wzajemnie kochają.
Nieczułe tylko stworzenia,
Sprzeczną duszy idąc drogą,
Gardzą darem przyrodzenia
I szczęśliwe być nie mogą".

Jeśli wierzyć pozostałym sprzed lat stu panieńskim pamiętnikom, piosenka ta posiadała doprawdy niesłychany urok. Na śpiewającego „Szczęście w kochaniu" wojaka z zabobonną trwogą, ale i z ciekawością spoglądały podlotki, starsze panny patrzyły na niego z surową powagą, jakby chciały powiedzieć: „proszę się do mnie nie zbliżać", a zalotne mężatki przyzywały go najwdzięczniejszym uśmiechem.

„Trzeba było być świadkiem, jak silne wrażenie tą piosenką śpiewak wywoływał w całem zebraniu niewieściem! Oblicza ich barwił rumieniec, oczy mówiły, że „kochać rozkosz prawdziwa", gitarzysta otrzymywał podziękowanie i dawał się prosić o bisy, gospodarz wznosił wytrawnym węgrzynem zdrowie śpiewaka" — opisuje jeden pamiętnik z czasów naszych prababek.

*

Romantyczna piosenka! Naiwna i sentymentalna, czuła i urocza, w tkliwych zwrotkach mówiąca o miłości, miłości, miłości! Zapomniana i przebrzmiała, pachnąca zapachem dawnych czasów, romantycznych miłości, domyślnością serca, a zawsze pełna chwytającego za duszę uroku. Szeleszczą o romantycznych czasach pożółkłe kartki śpiewnika pana Wawrzyńca, z portretu uśmiecha się smętnie najwierniejsza panna Ewunia, u gitary zwisa pęk różnobarwnych wstążek. Oto romantyczna piosenka, towarzyszka pierwszej miłości prababki.

Jane

Zmiany psychiki dziecka

Prawdopodobnie niejedna z matek zadaje sobie pytanie, na jakiej podstawie władze szkolne uznały wiek 7-miu lat za najodpowiedniejszy do rozpoczęcia nauki szkolnej. Są rodzice, którzy uważają, że ich 5-cio i 6-letnie pociechy są zupełnie dostatecznie rozwinięte, by zacząć się uczyć, są jednak i inni, którzy ubolewają nad swymi 7-miolatkami, że już czeka je, biedactwa, trud nauki.

Żeby zrozumieć, czemu przymus szkolny obejmuje wszystkie dzieci, które w bieżącym roku szkolnym kończą 7 lat, trzeba zastanowić się nad zmianami, występującymi w ich psychice. Zmiany te zjawiają się u jednych dzieci trochę wcześniej, u innych trochę później, na ogół jednak są one charakterystyczne dla wszystkich dzieci normalnie się rozwijających. Pojawienie się ich zapowiada w życiu dziecka nowy okres, który za d-rem J. Kuchtą nazwać można okresem dojrzałości do pracy szkolnej.

Cechą charakterystyczną małych dzieci dwu, trzy, czteroletnich jest ich upodobanie do zabawy, to znaczy do wykonywania czynności przyjemnych. Zabawa stanowi treść życia dziecka, nie daje się ono nakłonić do wykonywania czynności niemiłych mu lub obojętnych. Zmuszane do ich wykonywania zniechęca się do nich szybko, ale zajmie się nimi z przyjemnością, gdy odkryje w nich jakiś nieznany dotychczas urok. Zdarzyć się wtedy może, że nowe zajęcie do tego stopnia pochłonie dziecko, że zapomni ono o właściwym celu wykonywanej czynności. Na przykład: dziecko ma przynieść z kuchni jakiś drobiazg. Idzie po niego niechętnie, ale po drodze przypomina sobie, że kuchnia jest miejscem ciekawym, biegnie tam — i matka może długo czekać na wykonanie swego polecenia. Dowodzą tego podobne fakty, że dzieci małe nie umieją skupiać uwagi. Przed niełaskawą rzeczywistością dzieci uciekają do świata bajki, w którym wszystko dzieje się według ich woli. W świecie tym biurko jest domem, klocki stadem dzikich koni, kąt, w którym stoi za karę, jest pałacem, a ono samo — królewną lub czarnoksiężnikiem.

Od pierwszych chwil swego życia dziecko uczy się. Ale ta nauka jest rezultatem prób i doświadczeń, a nie celem. Dziecko uczy się co twarde a co miękkie, co zimne a co parzy, uczy się tego co stale ogląda lub słyszy. O nauce jednak we właściwym tego słowa znaczeniu nie ma jeszcze mowy.

Z biegiem lat jednak dają się w podanych wyżej cechach zauważyć zmiany. Dziecko zaczyna nabierać chęci do pracy. Nie tylko wykonywa chętnie polecenia dorosłych, pomimo że odrywają je od zabawy, ale nawet się o nie upomina. Można posłać je do sklepu, po papierosy, można kazać posprzątać ze stołu, polecenie wykona dokładnie, nie zapominając już co właściwie miało zrobić. Zaczyna występować chęć do twórczej pracy, chłopcy zmieniają się w małych majstrów, dziewczynki w krawcowe. Przy tej okazji jednak dzieci przekonywują się, że chcąc coś zro-

bić trzeba się liczyć z właściwościami materiału, w którym pracują. A więc z kamienia nie wystruga się samolotu, źle zrobiony latawiec nie będzie latał, sukienkę dla lalki trzeba szyć prawdziwą igłą. Powoli dziecko odchodzi od świata bajki a zaczyna żyć w świecie rzeczywistym. Dalej, dziecko, stawiając sobie jakiś cel i dążąc do jego osiągnięcia, uczy się skupienia uwagi, dokładności i obowiązkowości. Pracując zaś wytrwale, nie zrażając się niepowodzeniem, wyrabia w sobie wolę.

Wreszcie dziecko okazuje gorączkową wprost chęć kształcenia się, chce ono poznać świat, w którym żyje. Dowodzą tego ciągłe pytania, co, jak i dlaczego, ciągłe prośby o wyjaśnienie wątpliwości. Dziecko myśli logicznie, chwyta rodziców za słówka, wysnuwa wnioski z ich powiedzeń, widzi sprzeczności w ich słowach i czynach, jednym słowem zaczyna myśleć samodzielnie. Pojawia się zainteresowanie książkami, dzieci proszą o pokazywanie liter, odróżniwszy jedną zaczyna szukać podobnych, nie przeraża je myśl, że trzeba będzie w szkole kilka godzin posiedzieć przy pracy.

Wszystko to dowodzi, że mogą już one zacząć systematycznie się uczyć.

Ponieważ jednak zmiany te zachodzą stopniowo, nasilenie ich u dzieci rozpoczynających naukę jest niejednakowe i stąd pochodzi niepokój rodziców, czy nie za wcześnie jeszcze myśleć o szkole. Celem uspokojenia ich obaw można poradzić rodzicom tym zrobienie próby inteligencji dziecka. Próby te t. zw. testy polegają na tym, że dziecku daje się do rozwiązania szereg zadań, ustalonych dla jego wieku. Dziecko normalnie rozwinięte powinno rozwiązać je bez trudu. Testów takich jest b. dużo, każdy prawie autor podaje inne. Za najlepsze uchodzą testy prof. Bineta. Podam kilka z nich, ułożonych dla dzieci 7-mioletnich, a przystosowanych dla dziatwy polskiej przez dr Sterlinga i stosowanych w szkołach miejskich Warszawy. Są to testy następujące: 1. Odróżnianie strony prawej od lewej (zamknij lewe oko, podnieś prawą nogę). 2 Opis niezłożonych obrazków. 3. Wykonanie trzech poleceń kolejno (np. połóż popielniczkę na stole, otwórz drzwi, wyjmij kajet z szuflady itd.). 4. Rozróżnianie barw, przynajmniej czerwonej, żółtej, zielonej i niebieskiej. 5. Zliczenie kilku monet dwugroszowych i pięciogroszowych. Dla lepszego zorientowania się w inteligencji dziecka należałoby podać mu do rozwiązania testy przeznaczone dla 6, 8, 9 lat, dla uspokojenia jednak obaw rodziców wystarczy, jeżeli poddadzą dzieci swe próbom odpowiadającym ich wiekowi. Dzieci bardzo lubią podobne podania, są dumne z osiągniętych rezultatów, rodzicom zaś pomogą się one zorientować w tym, czego od dzieci mogą wymagać i na jakie ich braki umysłowe trzeba zwrócić uwagę.

W. Dzieciolska.

Rewia mody

Pokaz mody w pierwszorzędnym warszawskim domu towarowym, to najstraszniejsza pokusa. Starannie wykalkulowane ceny stwarzają warunki tak nęcące, że w myśli szybko następuje decyzja: tę sukienkę kupimy do biura, ten żakiecik na ślizgawkę, to futerko... Cóż państwo chcecie, szykowna sukienka w cenie mniej więcej 40 złotych, futro fokowe coś niewiele ponad 400. Ileż westchnień, ileż szybkich kalkulacji. Gotówką...? ratami...? Możnaby to przecież tak łatwo zdobyć... trzeba zdobyć... chęć staje się postanowieniem. Niebezpieczeństwo szybko dojrzewa jako fakt dokonany.

Ale naprawdę nic dziwnego, jeśli się weźmie pod uwagę ceny, krój, szyk i obliczy skrupulatnie, to i w domu niewykalkulujemy lepiej.

Pokazano nam rzeczy przeważnie praktyczne i przeważnie dostępne. Naturalnie jeżeli zapragniemy naraz kilku, sprawa będzie się przedstawiała groźniej, ale jedną odpowiednio wybraną wytrzyma nawet skromny budżet. Opisywać wszystkich po kolei nie podobna.

Śliczna była czarno-biała piżama. Spodnie obszerne, wyglądające jak spódniczka z atłasu czy crêpe satin zrobionego stroną błyszczącą na wierzch. Biała jedwabna bluzeczka, bolerko czarne aksamitne. (Zamiast aksamitu możnaby zastosować satin matową stroną).

Na ślizgawkę żakiecik wełniany, samodziałowy biały. Taką białą barwę można by właściwie nazwać ciemno-białą. Podobne żakieciki nosiłyśmy w lecie zrobione z białego jedwabiu lub piki.

Był i szlafrok, gładki, niemal męskim krojem, w złociste liście czy kwiaty.

A potem szereg sukienek. Wełniane, krótkie, z tyłu przeważnie zupełnie gładkie, na „siedzeniu" obcisłe, z przodu, na brzuszku, spódniczki wymarszczane. Jeden typ z tyłu gładki ma z przedu poły jak żakiecik, inny — drapujące stanik zakładki, inny — zabawny i szykowny karczek dwubarwny.

Cała sukienka granatowa, ciemna, karczek z jednej strony szafirowy, z drugiej czerwony; pasek również. Idealny sposób zużytkowania resztek.

Pokazano nam sporo okryć jesiennych z futrem i bez. Ciekawy był płaszcz trzyćwierciowy dopasowany z przodu do figury, z tyłu luźny. Pomysły nowe ale zastosowane z umiarem. Kołnierze futrzane przeważnie odsłaniające szyję, która się musi ratować szalikiem. Z przodu z futra kokardy i żaboty i obszycia. Z okryć całych z futra pokazano nam dwa tylko, ale te dwa przyśpieszyły bicie serca w niejednej kobiecej piersi. Ładne łapki karakułowe i foki, po zupełnie jak na futra dostępnej, nawet niskiej cenie.

Suknie popołudniowe nieco dłuższe niż spacerowe, niektóre zupełnie długie ale bardzo wiele takich, które można włożyć i w południe. Dużo koronek, karczki, szarfy. Na ogół sam szkielet sukni bardzo prosty. Np. suknia gładka, czarna jedwabna, krojem „princesse", ożywiona jedynie skrzyżowaną na piersiach barwną szarfą. Szarfę przypinamy broszką pod brodą, przesuwamy pod pachami i wiążemy w dużą kokardę na plecach. Ozdoba tania a strojna.

Druga podobna suknia czarna, gładka a na większe przyjęcia dodana do niej koronkowa czarna zarzutka, coś w rodzaju fartuszka.

Ładna była sukienka dla młodej panienki. Stanik zupełnie prosty, bufki do połowy ramienia, spódniczka chłopeczka z obręczy tafty i tiulu zeszywanych ze sobą.

Prześliczne bolerko z gładkiego jedwabiu czarnego, rękawki bufiaste i szarfa z czarnych paillete'ek. Wspaniała aksamitna princesse bez ozdoby tylko zapięta z tyłu na zamek błyskawiczny, skrzący od brylantów.

Po królewsku wyglądała biała toaleta z jedwabiu matowego w lśniący deseń, obszyta ciemnym futrem. Suknia prosta, z której dopiero wyczarowuje królewskość — tren. Tren, który się kładzie zupełnie osobno. Przyczepiony z tyłu do naszyjnika opada rozszerzającym się nieznacznie wachlarzem na ziemię.

Było kilka sukien z lamy, przeważnie gładkiej, jedna tylko bardzo efektowna z lamy złotej w czarne, fantazyjne pasy.

Zapewne, że tego rodzaju szaty, to nie są sprawunki na codzień, ale to nie są też

wyłącznie zbytki. Bo naturalnie, że jeżeli o sukni takiej zamarzy ktoś po to, aby ją włożyć raz jedyny na jakiś balik, to będzie zbytek, ale są zdarzenia, że toaletę mieć trzeba, choćby ze względów oficjalnych. Wykonana ze sztucznego jedwabiu, np. z ciężkiego, gładkiego satin, z trochą futra, to nie będzie zbytek. Jeżeli jednak kupujemy jedwabie tańsze, trzeba wybierać barwy i zwłaszcza desenie dyskretne a najlepiej deseniu unikać, on bowiem najczęściej zdradza rodzaj materiału.

Na ogół reasumując wrażenia dochodzimy do przekonania, że najmodniejszym sposobem zapinania sukni jest zamek błyskawiczny, stanowiący sam przez się często ozdobę. Złocony, srebrny, brylantowy itp., że linia sukien jest niezmiernie prosta, że: przeważają barwy czarna i rdzawa, że: o ile suknie są w linii proste i skromne, o tyle kapelusze prześcigają się w dziwaczności kształtów.

Zapewne, taki model paryski, (wszystkie pokazane modele były czarne), przy skromnym kostiumie, włożony umiejętnie, dodaje całości szyku i wdzięku, ale to są rzeczy niebezpieczne, nawet bardzo.

Łatwiej się tym zeszpecić niż ozdobić. Jakże je opisać?

Na ogół są małe, często jest to rodzaj piuski czy jarmułki, z których dopiero wyrastają jakieś końce, skrzydła, ogony, pętle, rurki. Coś pośredniego między bombonierką a nas[illegible]owną.

Uczmy się robić na drutach

III.

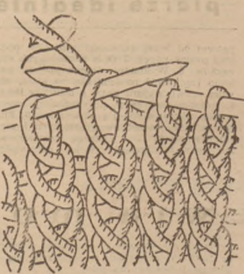
Oczka prawe i lewe, których nauczyliśmy się, nazywamy oczkami *od przodu*, dla odróżnienia oczek prawych i lewych *od tyłu*, których nauczymy się w ciągu dzisiejszej lekcji.

Oczko prawe od tyłu (rys. Nr 10) wkładamy prawy drut w oczko nie od lewej strony do prawej, tylko od prawej do lewej, nitkę (którą trzymamy z tyłu roboty) łapiemy od góry w dół (jak wskazuje strzałka i przewlekamy przez oczko.

Oczko lewe od tyłu (rys. Nr 11) wkładamy drut w oczko od tyłu do przodu, nitkę trzymamy między jedynm drutem a drugim i łapiemy ją z góry. Przeciągamy.

Różnicę między oczkami od tyłu i oczkami od przodu wykazują rysunki: Nr 12 (od tyłu) i Nr 13 (od przodu). Oczka brane od tyłu krzyżują nitkę, przez co zacieśniają się i są używane tam, gdzie chodzi o bardziej ściśle oczka, zwłaszcza przy ściegach ażurowych dla kontrastu z otworami.

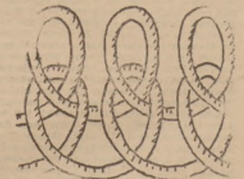
W zwykłych robotach używa się przeważnie oczek... branych od przodu. Jeśli w opisie przy oczku nie jest zaznaczone, czy ma być brane od przodu, czy od tyłu, bierzemy je *zawsze od przodu*.



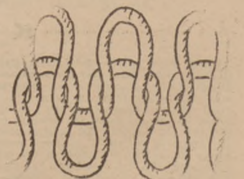
Rys. 10.



Rys. 11.



Rys. 12



Rys. 13.

Wynalazki

Żyjemy w epoce techniki, wynalazków. Słyszymy koncerty, które odbywają się na drugim końcu świata oblatujemy całą Europę samolotem w niewiele godzin, rozmawiamy przez telefon na duże odległości, a dzięki aparatom telewizyjnym możemy widzieć twarze naszych ukochanych osób, które mieszkają np. w Chicago.

Elektryczne odkurzacze, oszczędzające pracy gospodyniom i służbie domowej, maszyny suszące włosy w ciągu niewielu minut, elektryczne maszynki do golenia, budziki, zapalniczki, wciąż ulepszane, wieczne pióra, maszyny do pisania i do liczenia, maszyny do pisania na odległość, czyli t. zw. teleskryptory, są wynalazkami ostatniej epoki.

A z każdym dniem przybywa coś nowego. Polska także ma sporo wynalazków. Świadczy o tym duży ruch w biurze patentowym. Wynalazki mnożą się w każdej dziedzinie.

A jednak wielu rzeczy jeszcze brak. Pewien dowcipniś powiedział kiedyś, że należałoby wynaleźć klamry, przytrzymujące automatycznie gościa, który najadłszy się i napiwszy w restauracji, chciałby uciec, nie regulując rachunku. Ot poprostu kelner, lub gospodarz nacisnąłby guzik a gość znalazłby się w pułapce.

Albo, nie chce ci niesolidny dłużnik zwrócić pożyczki. Po prostu silnym magnesem wyciągasz mu banknoty z kieszeni. Dla alkocholików i nałogowych palaczy dobry by był aparat, któryby przy czwartym kieliszku czy 10-ym papierosie krzyczał „dość". Ochroniłoby to niejednego przed zatruciem nikotyną, czy spirytusem.

Leniwcom przydałyby się aparaty, któreby wyrzucały ich rano z łóżka, myły i ubierały a ludziom roztargnionym przypominały, gdzie zostawili parasol, portfel i okulary.

I jeszcze jeden aparat należałoby wynaleźć. Aparat, któryby przypominał przed każdym ciągnieniem loterii klasowej: „Czy masz już los?"

Niejeden „zapominalski" wykupiłby wtenczas los w terminie i nie złościłby się potem, że wygrał jego znajomy.

W sprawie wykrojów

Wszelkie suknie, kostiumy i t. p. wykonywamy w cenie 1.50 za wzór, bluzki i dziecinne po 1 zł. Do tego dochodzi 30 gr. porto na każdy wykrój. Za zaliczeniem nie wysyłamy, jest to forma przesyłki dla obydwóch stron niepraktyczna. Wszelkie zamówienia wysyłamy zaraz po odebraniu należności, t. j. ceny wykroju i porto. Może być znaczkami pocztowymi.

W zwierciadle mody

Suknie wieczorowe

Moda jest kapryśna. Moda jest zmienna. Moda ma nawroty.

To są zdania, które się słyszy często, tak często, że aż przestaje się z nimi liczyć. A jednak zawierają one ogromną dozę słuszności.

Gdyby moda nie była kapryśna i zmienna, fabrykanci i pracownie nie mieliby co robić.

A że ma nawroty, to tylko dowód, że.... dostosowuje się do epoki własnej, czerpiąc z dawnej to, co danej epoce odpowiada.



Już od dłuższego czasu słyszymy, że w modzie daje się zauważyć tendencja do „kobiecości".

Bo „chłopczyca" o męskich ruchach, z papierosem w zębach, z grubo - malowanymi ustami, w buciarach na ciężkich podeszwach przestała być atrakcyjną. Przeżyła się.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby chciano widzieć w kobiecie mdlejącą i eteryczną lilijkę. Nie!

Chodzi o to, żeby, będąc nowoczesną i samodzielną, zachowała jednak cechy kobiecej urody i indywidualności.

Stąd w obecnych czasach coraz bardziej daje się zauważyć nie tylko rewizja stroju kobiecego, ale i jej zachowania i formy obejścia.

To co było dobre podczas wojny i po wojnie, to nie podoba się i zostaje odrzucone w czasach pokojowych (chociaż najeżonych bagnetami i zagłuszanych hukiem odległych dział).

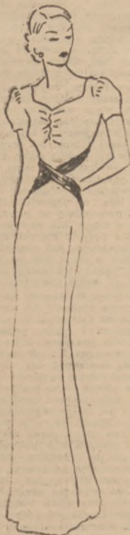
Dlatego też zmienia się i wyraz mody. Zauważyć to można w każdej jej dziedzinie. Coraz więcej wyrafinowania, jeżeli chodzi o rzeczy luksusowe a coraz więcej spokojnej prostoty, jeżeli chodzi o rzeczy popularne.

Te tendencje ujawniają się i w dziedzinie sukien wieczorowych (nie balowych).

Są długie, proste, skromne, bez dekoltów. Materiały w kolorze ciemnym, najchętniej czarne.

Koronki o pięknych wzorach, noszone na długim spodzie w tym samym kolorze. Tylko rękawy i góra stanika są ażurowe. Skromność fasonu podnosi jeszcze rząd guziczków lub lśniący zamek błyskawiczny, na które jest zapięty, długie rękawy i wykładany kołnierzyk.

Co ozdabia surowość takiego stroju? Przede wszystkim linia, następnie materiał. Bo to może być nie tylko koronka. Ale i satin i tafta i piękny jedwab w pasy lśniące i matowe. Monotonię czerni przecina kolorowy pasek. I właśnie to jest bardzo charakterystyczne. Czarny zestawia się ze złotem i srebrem. Z różowym, w różnych odcieniach. Z niebieskim w kilku tonach. Z całą skalą zieleni a wreszcie z cyklamenem. Czasem pasek składa się z dwóch odcieni pięknie zharmonizowanych.



Oczywiście, że nie tylko fason „krynolinowy", niejako klasyczny, jest modny. Byłoby to niemożliwe, bo nie nadaje się do każdej figury. Noszone są również długie i obcisłe suknie z kombinowanymi stanikami. To znaczy są tak uszyte, że dekolt z przodu można zmniejszać lub powiększać, stosownie do potrzeby. Dzieje się to za pomocą jakichś klipsów, kokardek, wsuwanych kamizelek i t. p.

Suknie wieczorowe z powiewnych materiałów, jak tiul i szyfon miewają na spódniczkach długie karczki, od których dopiero spływa suto marszczona spódniczka.

Staniczki do takich fasonów są drapowane fantazyjnie i skrzyżowane z przodu. I właśnie z dekoltem z przodu.



Nie wiadomo, czy ta tendencja do pogłębiania dekoltu z przodu miałaby oznaczać zmierzch sławnych i osławionych pleców obnażonych do pasa?

W każdym razie dużo sukien balowych ma dekolty „stylowe". To znaczy obnażone ramiona, dekolt dokoła i staniczek trzymający się jedynie na wąskich wstążeczkach. W niektórych modelach wstążeczki zawiązane są na ramieniu na maleńkie kokardki.

Mamy w tym wszystkim właśnie nawroty do tego specjalnie kobiecego „wdzięku" dalekiego od tupetu chłopczycy i wyrafinowania wampa.

No, trudno! Czasy się zmieniają a z nimi i moda. Otóż na marginesie balowych toalet można jeszcze dodać, że śliczne są suknie z koronkowych wstawek, łączonych ażurami. A góry wąskie rozszerzają się do dołu w kształcie kielicha kwiatu. A góry obnażone ramiona.

Marieta

Cięcie winorośli

W naszym kraju winorośl jest zbyt mało uprawiana. Trochę nieufnie odnosimy się jeszcze do tej hodowli. Tymczasem w odpowiednich warunkach i przy zastosowaniu odpowiednich starań można uprawiać winorośl prawie w całej Polsce, uzyskując obfite grona o dużych owocach, ładnie zabarwionych, smacznych i aromatycznych. Wygląd i smak winogron krajowych nie ustępuje zagranicznym, jednego tylko im brak, nie posiadają takiej słodyczy, jak winogrona, sprowadzane z południa. Z tego też względu nie nadają się do wyrobu win gronowych bez zastosowania specjalnych zapraw.

Ale nawet i u nas z kilku powiatów ciepłego Podola otrzymujemy winogrona o wysokiej zawartości cukru. Od kilkunastu lat zaczęła się w tych okolicach rozwijać na szerszą skalę uprawa winorośli w otwartym polu. Dotychczas winnice w tym rejonie zajmują zaledwie 150 hektarów, jak wynika z danych, przedstawionych z okazji tegorocznego „Święta winobrania" w Zaleszczykach, zbiór z powyższego obszaru wynosił w tym roku 50 wagonów owocu.

Widzimy więc, że cieplejsze rejony Polski mają przed sobą duże możliwości uprawy winorośli i otrzymywania stąd zupełnie pokaźnych plonów. W całym kraju jednak powinniśmy rozszerzać jak najbardziej hodowlę winorośli amatorską, która dostarczyć nam może również sporą ilość owoców na własne potrzeby, np. ośmioletni krzew winorośli posiada zazwyczaj od 80—130 winnych gron. Niestety spotyka się jeszcze wiele niewyzyskanych, pustych ścian domów po wsiach i miasteczkach, choć tak pięknie i pożytecznie możnaby je poobsadzać porządnie prowadzonymi sznurami winorośli.

W lecie winorośl zdobi ściany ładną zielenią liści, na jesieni zaś obfitością gron zielonych, złocistych lub czarnych. Cechą charakterystyczną bowiem winorośli jest jej pienność, nawet w nieco gorszych warunkach dostarcza zwykle dość dużego zbioru.

Proszę pomyśleć teraz, jaki kapitał przedstawiałyby wyborowe owoce, zebrane ze wszystkich na południe skierowanych ścian w Polsce, które dzisiaj stoją puste! Może najtrudniejszą kwestią, o którą rozbijają się nieraz dobre chęci amatorów, jest sposób uprawy winorośli, a szczególnie odpowiedniego cięcia krzewów winnych. Jest to rzeczywiście sprawa niełatwa dla początkujących amatorów ogrodnictwa, a istotnie bardzo ważna, bez której właściwie amatorska hodowla winorośli, rozpinanej na ścianach lub parkanach, jest nie do pomyślenia.

Postaram się w niniejszych artykule to zagadnienie jak najprzystępniej oświetlić, szczególnie z uwagi na to, że z nadejściem późniejszej jesieni przed zimowym okryciem przeprowadza się na winorośli zasadnicze i najważniejsze cięcie.

Zanim zostaną omówione zasady cięcia winorośli, należy zapoznać się najpierw z jej głównymi wymaganiami i właściwościami.

Przede wszystkim tnie się winorośl zawsze tylko na jesieni, gdy liście już opadną, ponieważ cięta wiosną cierpi na nadmierne wyciekanie soków z ran, co ją ogromnie osłabia.

Najodpowiedniejszą więc porą do cięcia jest koniec października lub początek listopada. Cięcie musi być wykonane nie nad samym oczkiem, gdyż mogłoby uschnąć, a w odległości kilku centymetrów od niego tak, aby mógł pozostać suchy czopek. Miejsce cięcia wypada wówczas pod oczkiem następnym. Ciąć najlepiej ostrym sekatorem.

Winorośl owocuje w ten sposób, że wytwarza pędy kwiatowe, a potem owocowe tylko z oczek, położonych na pędach zeszłorocznych. Podczas tego lata więc wyrosły pęd zielny, jeśli dostatecznie wzmocni się i zdrewnieje, na rok przyszły staje się gałązką owocową, z której wyrastają krótkie zielone pędy z gronami owocowymi. Tylko jednak dostatecznie silna gałązka może stać się gałązką owocową, słaba pędów z gronami nie wyda.

Uprawa winorośli w naszych warunkach klimatycznych, sadzonej zwykle przy ścianach, murach i parkanach, wymaga koniecznie prowadzenia jej w pewnych formach, które nadajemy przez odpowiednie cięcie. Winorośl, posadzona, jak to się mówi, „na dziko", rozrasta się niesłychanie bujnie, wskutek tego słabiej wiąże owoce, które są poza tym ukryte w takim gąszczu, że w naszym klimacie w ciągu krótkiego lata nigdyby nie dojrzały, nie mając odpowiedniego oświetlenia i ogrzania słońcem. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę konieczność okrywania krzewu winnego na zimę, jasnym się stanie, że musimy prowadzić go w formach małych, niezbyt rozgałęzionych, aby jesienią pozwalał się przygiąć do ziemi.

Winorośl prowadzona bywa w różnych formach, zależnie od klimatu, dla naszych warunków najpraktyczniejsze są dwie formy: sznur poziomy oraz sznur pionowy, który wymaga ściany z muru lub parkanu, przynajmniej 1 i pół metra wysokości.

W jakiejkolwiek formie będziemy prowadzić winorośl, możemy zaczynać to robić dopiero wtedy, gdy krzak ma łozę już dostatecznie silną i mogącą owocować. Odpowiednia łoza osiąga zwykle grubość ołówka, jednak im jest grubsza, tym lepiej.

Gdy krzew młody dopiero posadzony jest jeszcze słaby, tniemy go jesienią na zasilenie. A więc: wszystkie drobne gałązki obcinamy zupełnie, pozostawiając tylko jedną najsilniejszą i tę tniemy na dwa oczka nad samą ziemią. Na przyszły rok, gdyby krzew był jeszcze słaby, t. zn. łoza za cienka, powtórzymy tę samą czynność na jesieni, przytniemy ją znowu na dwa oczka i powtarzać to będziemy dotąd, aż otrzymamy łożę o odpowiedniej sile i grubości. Z przycinanej na jesieni na dwa oczka łozy w ciągu lata następnego roku wybijają dwa pędy, z których słabszy usuniemy, silniejszemu zaś pozwalamy rosnąć swobodnie w ciągu lata, przywiązując go tylko do palika. Na jesieni należy postąpić tak, jak wyżej powiedziano.

Sznur poziomy. W trzecim roku zwykle od chwili cięcia winorośli na wzmocnienie łoza jest już na tyle silna, że po przycięciu jesienią na 2 oczka pozostawiamy przez całe lato oba pędy, które wyjdą z oczek. Gdy dosięgną 1 i pół metra wysokości, należy uszczknąć im wierzchołki, aby wzmocnić dolne oczka i wywołać zdrewnienie całego pędu. Na jesieni więc posiadamy dwie grube i dość silne łozy długości 1 i pół metra, wyrastające nisko nad ziemią. Niższą z nich przytniemy krótko na dwa oczka, górną zaś tak długo, aby po przygięciu w kierunku poziomym dosięgła do sąsiedniego krzewu winorośli, zwykle więc na 1 metr, ponieważ w tej odległości krzewy powinny być posadzone. Łoza przycięta długo będzie na następny rok owocowała, jest to łoza owocująca, krótko zaś przycięta — łoza zastępcza. Na wiosnę po odkryciu winorośli długą łozę musimy przywiązać, naginając w jedną stronę poziomo do specjalnie na ten cel przeprowadzonego drutu lub żerdek. Przeprowadza się dwa równoległe druty, jeden, do którego przywiązano łozę i drugi górny o 40 cm nad nim. Pędy zielne owocowe, które wyrosną z przygiętego sznura, przywiązuje się do drutu wyższego, gdy do niego dorosną. Pędy niepłodne, bez owoców, które do siódmego liścia nie wydały pączków kwiatowych, trzeba usuwać zupełnie, wyłamując palcem. Gdyby na łozie nie ukazał się ani jeden pęd owocowy, jest ona niepotrzebna i należy ją całkowicie wyciąć przy nasadzie, ograniczając się do pozostawienia tylko łozy zastępczej. Przy licznym pojawieniu się pędów owocowych nie należy ich zostawiać więcej jak 5—6 na łozie.

W ciągu lata pędy owocowe skracamy, ucinając je nad 4-tym liściem, wyrastającym za gronem. Wszystkie zaś inne małe pędy zielne, zwane przedwczesnymi, uszczykuje się nad pierwszym liściem od nasady. Wąsy usuwa się wzdłuż całej łozy, jako zbyteczne, a powodujące tylko nadmierne zagęszczenie.

Na łozie zastępczej, przyciętej zeszłej jesieni na dwa oczka, wyrosną dwa pędy, które pielęgnujemy, skróciwszy je, gdy osiągną wysokość 1 i pół metra. Przywiązuje się je do palików pionowych. Wszystkie drobne pędy przedwczesne na pędach zastępczych skraca się przez całe lato na jeden liść.

Jesienią po zbiorze owoców cały pęd przygięty, który owocował, należy wyciąć jak najniżej przy pniu, a spomiędzy dwóch pędów zastępczych, rosnących pionowo, górny przycinamy na długość 1 metra, będzie to pęd owocujący, a dolny na dwa oczka, czyli tak samo jak w roku zeszłym.

Co roku cięcie jesienne i prowadzenie powtarza się.

Z biegiem czasu miejsce przycinania jesiennego coraz się podwyższa i oddala od ziemi. Aby powrócić je do poprzedniego umieszczenia, po kilku latach wybiera się jeden z pędów, wyrastających przypadkowo niżej na pieńku i ten przycina się jesienią na dwa oczka, wyprowadzając pędy zastępcze znacznie niżej.

Forma sznura poziomego odpowiednia jest bardzo do uprawy przy niskich murkach i ścianach. Jest to również praktyczna forma do zakładania w naszych warunkach klimatycznych winnic na otwartym polu.

Sznur pionowy. Mając już wyprowadzoną dostatecznie silną łozę, można również zacząć ją ciąć w ten sposób, aby otrzymać sznur prostopadły. W tym celu na jesieni wybieramy na pędzie 3 oczka, z których najniższe oddalone o 30 cm od ziemi i robimy nad nimi cięcie. W następnym roku wybiją trzy pędy: jeden środkowy i dwa boczne, które musimy odpowiednio przywiązać do zrobionych kratek.

W ciągu lata pęd środkowy uszczykuje się na długość 1 metra, a boczne na 50 cm. Na jesieni pęd środkowy przycina się na 3 oczka dla wyprowadzenia takiej samej grupy pędów, jak tego lata, a pędy boczne na 2 oczka każdy.

Co nastąpi w roku następnym? Z pędu środkowego wyrosną 3 pędy, z którymi postąpimy identycznie jak w roku poprzednim, a na każdym pędzie bocznym wybiją po dwa pędy, z których, podobnie jak w metodzie cięcia sznura poziomego, jeden będzie pędem owocującym, a drugi zastępczym. Stosuje się do nich ten sam sposób cięcia, co przy sznurze poziomym.

Wszystkie pędy w miarę rozrastania się muszą być rozpinane na kratkach i przywiązywane.

Krótko mówiąc, zasadnicze cięcie przy sznurze pionowym wykonywa się na jesieni i polega ono na tym, że pęd przewodni tnie się na 3 oczka, pędy boczne, które owocowały, odcina się zupełnie, a pędy boczne zastępcze tnie się na 2 oczka, aby na rok przyszły mieć znowu pęd owocujący i pęd zastępczy.

Uszczykiwanie pędów w czasie lata jest takie samo jak przy prowadzeniu sznura poziomego.

W ten sposób prowadząc i tnąc winorośl otrzymujemy co roku nową parę pędów bocznych, które coraz wyżej będą osadzone, aż krzew może dosięgnąć do końca wysokości muru. Wówczas przerywa się pozostawianie 3 oczek na pędzie środkowym i tworzenie nowego przewodnika, a zadawalamy się już szeregiem gałęzi bocznych. Zwykle nie formuje się wyższych krzewów winorośli jak do 3 metrów, ponieważ wyższe sprawiałyby zbyt wiele kłopotu przy nakrywaniu zimowym.

Zasadniczo więc różnica między cięciem winorośli na sznur poziomy i pionowy polega na tym, że w pierwszym wypadku krzak składa się tylko z jednej łozy, wydającej pędy owocowe i z drugiej, wydającej tylko pędy zastępcze. Przy sznurze pionowym zaś jest na krzaku tyle łóz, ile sezonów krzew był formowany, pomnożone przez dwa, ponieważ co roku przybywa nowa para gałęzi owocujących.

Inż. Janina Honczarenkowa

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź dla p. „Kaśki".

W jaki sposób i kiedy należy założyć plantację chrzanu i czy jest to intratne?

Na wsi zwykle używa się w kuchniach chrzanu dzikiego, który rośnie najczęściej przy płotach, lub rowach. Chrzan ten nie jest jednak nigdy tak smaczny, jak uprawiany specjalnie, który poza tym daje ładne, proste i grube korzenie, w przeciwieństwie do cienkich i powykrzywianych korzonków chrzanu dzikiego. Oczywiście na rynki w miastach można wysyłać tylko chrzan ze specjalnej hodowli. Obecnie jeszcze sprowadza się dużo chrzanu z zagranicy, tak że założenie plantacji chrzanu jest jak najbardziej godne polecenia, aby otrzymać odpowiednią ilość tego produktu w kraju. Uprawa chrzanu stanowczo jest opłacalna i nadprodukcji można się nie obawiać, ponieważ dotychczas nie jest zaspokojony nawet rynek krajowy. Można uprawiać chrzan zarówno w miejscowościach bliższych, jak i dalszych od miasta, ponieważ nawet przy złych warunkach komunikacyjnych transport dobrze znosi.

Plantacja chrzanu najlepiej udaje się na glebie bogatej w próchnicę, niezbyt piaszczystej, gdyż wówczas chrzan traci swą ostrość, oraz nie podmokłej, ponieważ od nadmiaru wody korzenie chrzanu pokrywają się rdzawymi żyłkami.

Plantację chrzanu sadzi się na wiosnę, ale jesienią należy zrobić pewne przygotowania. Chrzan rozmnaża się z korzeni. Proste, grubości ołówka korzenie wykopuje się jesienią, przycina na kawałki długości 30 cm, wiąże w pęczki i dołuje się w piasku w piwnicy aż do wiosny.

Ziemię pod plantację chrzanu trzeba przygotować również na jesieni. Musimy ją nawieźć obornikiem i przekopać głęboko na dwa sztychy łopaty, lub zaorać. Na wiosnę w marcu, gdy tylko ziemia obeschnie, spulchnić ją jeszcze, płytko przekopując, ugrabić i wyznaczyć rzędy i odległości w rzędach co 60 cm. Zadołowane korzenie chrzanu wyjmujemy z piasku, każdy korzeń oddzielnie wycieramy mocna wełnianym gałgankiem, żeby w ten sposób zniszczyć boczne korzenie na całej sadzonce, oprócz dolnego jej końca. Kołkiem do sadzenia robimy ukośnie głęboki dołek w ziemi, umieszcza się w nim sadzonkę górnym końcem do góry i ziemię dookoła dobrze się obciska. Przy uwzględnieniu skośnego położenia sadzonki, dobrze posadzony korzeń długości 30 cm ma górny koniec zagłębiony na 3 cm w ziemi, a dolny na 15 cm. Przy tym systemie sadzenia chrzan niewiele rośnie na długość, a za to silnie grubieje.

Zbiór chrzanu powinien nastąpić na jesieni przed mrozami. Wykopując chrzan, trzeba zawsze wybierać bardzo starannie wszystkie drobne, boczne korzonki, aby plantacja na rok przyszły nie uległa zachwaszczeniu.

Odpowiedź dla p. „Poleszuczki".

Czy to jest choroba palmy, jeśli pojawia się na roślinie jakiś sok, jakby żywica, lepki ten płyn ścieka nawet na podłogę wokoło palmy, oraz ma właściwości krzepnięcia. Palma cierpi również od robaczków, które wyglądają, jak małe pluskwy lub wszy i są mocno przyczepione do liści.

Nie ulega wątpliwości, że opisana przez Panią palma została opanowana przez mszyce i to w silnym stopniu. Charakterystycznym jest właśnie dla mszyc wydzielanie lepkiej, słodkawej cieczy. Nie jest to więc, jak Pani sądziła, sok wydzielający się z rośliny, a płyn, który produkują mszyce. Jeżeli występują one licznie, całymi koloniami, płynu zbierze się tyle, że zacznie powoli ściekać z liści. Opanowanie palmy przez szkodniki spowodowane bywa zwykle przez zbyt suche otoczenie np. za rzadkie podlewanie lub za suche powietrze. Również sąsiedztwo gorącego pieca lub za silne działanie promieni słonecznych oraz brak dostatecznych ilości substancji odżywczych sprzyja występowaniu dużej ilości szkodników.

Jako środek do walki z mszycami stosuje się zmywanie liści roztworem szarego mydła i odwaru tytoniowego. Na 1 litr wody bierze się 20 g szarego mydła i napar z 50 g machorki. ½ litrem wody można zaparzyć machorkę, w drugim 1/2 litra rozpuścić szare mydło, oba płyny z sobą połączyć i doskonale wymieszać. Płynem takim należy zmywać liście palm co kilka dni, aż zauważy się, że mszyce zaczynają stopniowo znikać.

Poza tym należy starać się o utrzymywanie palm w największej czystości, a więc usuwać kurz i inne zanieczyszczenia oraz często spryskiwać je wodą i zmywać. Bardzo dobrym środkiem ochronnym, a zarazem dezynfekcją jest spudrowanie przed zimą spodów liści palm kwiatem siarkowym.

Odpowiedź dla p. „Dagmy".

1. Co zrobić z kwiatem begonii, który ma tę zaletę, że stale kwitnie, gdy już będzie się musiało z gruntu wykopać przed mrozami. Czy można begonie przetrzymać np. na grobie do przyszłego roku?

Szkoda, że nie określiła Pani bliżej, o jaką begonię chodzi, ponieważ są dwie zasadnicze grupy begonii: 1) begonia bulwiasta, tworząca podziemną bulwę wieloletnią i kwiaty duże, często pełne o najrozmaitszych, jaskrawych barwach, 2) begonia ciągle kwitnąca o drobnych licznych kwiatkach i niewielkich prawie okrągłych liściach, lśniących, skórzastych, po brzegach drobno piłkowanych.

Każdą z tych grup przezimowuje się w inny sposób, w każdym razie żadna z nich na zimę w gruncie pozostać nie może.

Jeżeli chodzi o begonię bulwiastą, to na jesieni, gdy pierwszy przymrozek zwarzy rośliny, należy łodygi ściąć na 5 cm nad ziemią, bulwy wykopać w suchy, pogodny dzień, podsuszyć nieco w cieniu i złożyć w chłodnym pokoju, gdzie po 10-ciu dniach odpadną od nich pozostałe części łodyg, a zeschłe korzenie dadzą się łatwo usunąć. Trzeba przygotować skrzyneczkę, słój lub dużą doniczkę odpowiedniej wielkości do ilości naszych bulwek, sypiemy na dno warstwę piasku, lub suchej ziemi, układamy na tym odpowiednią ilość bulw, na to znów sypiemy piasek, na który idzie druga warstwa bulw i tak dalej — aż do wierzchu. Zasypane bulwy stawiamy w chłodnym pokoju, w takim miejscu, aby były zabezpieczone od mrozu i wilgoci i w ten sposób przetrzymujemy je aż do następnej wiosny.

Z begonią, ciągle kwitnącą postępuje się inaczej, jeśli chce się ją przezimować, należy bowiem na jesieni przed przymrozkami, na które begonia jest ogromnie wrażliwa, wyjąć je z ziemi i przesadzić do doniczek lub podłużnych skrzynek i trzymać je żywe przy oknie południowym w cieplejszym pokoju. W marcu przenosi się je do inspektu, a gdy zaczną rosnąć, tnie się sa.

---

dzonki i umieszcza w wilgotnym piasku dla zakorzenienia. Można również, nie rozmnażając begonii, takie jak są, posadzić znów do gruntu. Jest to sposób przezimowania stosunkowo mało dogodny, ponieważ przy dużej ilości roślin potrzeba obszernego pomieszczenia do przetrzymania ich przez zimę tak, że na ogół w ogrodach mało praktykuje się zimowanie begonii wiecznie kwitnącej, a co roku produkuje się nową partię begonii z siewu. Natomiast przy uprawie amatorskiej, jeżeli posiada się zaledwie kilkadziesiąt sztuk roślin np. na grobie, można łatwo każdą z nich przesadzić do doniczki i w ten sposób przez zimę na oknach przetrzymać.

2. Jak trzymać asparagusy, by w zimie nie opadały?

Asparagusy są w mieszkaniach roślinami specjalnie dekoracyjnymi, jeśli są dobrze utrzymane i wzrastają w warunkach dla siebie odpowiednich.

Opadanie igieł u asparagusów zdarza się bardzo często przed zimą i w okresie zimowym, jeżeli w pokoju jest zbyt wysoka temperatura i za suche powietrze, lub światło gazowe. Należy więc bardzo często i obficie zraszać je wodą. Asparagusy boją się również za ostrych promieni słonecznych, ale zasłona przy oknie z firanki wystarczy najzupełniej na złagodzenie światła.

Odpowiedź dla p. „Miłośniczki".

1. Jak poprawić ogólny stan gleby w ogródku, gdzie ziemia jest ciężka, zlewna, o złej strukturze; jaką uprawę wykonać na jesieni i na wiosnę oraz jakie zastosować nawozy?

Pragnąc szczegółowo odpowiedzieć na pytanie, przedstawię kolejno przebieg prac, jakie powinny być wykonane, aby jak najlepiej poprawić ziemię w Pani ogródku.

Na jesieni po sprzęcie warzyw, nasion itd. należy wszystkie pozostałe resztki roślin z ogródka usunąć i rozrzucić świeży nawóz (może być i słomiasty), licząc po 300 kg na 1 ar = 100 m², praktycznie biorąc, wyniesie to połowę normalnie naładowanego wozu na 1 ar. Po dokładnym roztrzęsieniu nawozu trzeba natychmiast przystąpić do przekopania ziemi lub przeorania na zimę. Oczywiście ziemi ani nie grabimy, ani nie bronujemy, a pozostawiamy ją w t. zw. ostrej skibie, gdyż tym lepiej zmagazynuje przez zimę wilgoć i podda się działaniu kruszącemu mrozu.

Nawozy sztuczne lepiej będzie zastosować wczesną wiosną. Jeżeli chodzi o wapno, to możnaby je dać na jesieni, jeżeli gleba rzeczywiście bardzo potrzebuje, ale wtedy musimy zrezygnować z nawozu organicznego. Tych dwóch rzeczy w jednym czasie nie wolno jest stosować, ponieważ wapno uwalnia z nawozu organicznego wszystkie najpożyteczniejsze związki azotowe, które ulotnią się w postaci amoniaku. Zwykle wapno daje się co 4 lata, w każdym razie wtedy, gdy robi się przerwę w dawaniu obornika. Obornik jednak w danym wypadku przypuszczalnie lepiej wpłynie na strukturę gleby, niż wapno.

Na wiosnę należy ziemię płytko przekopać i przed ugrabieniem oraz na dłuższy czas przed siewem i sadzeniem roślin rozsiać nawozy fosforowe i potasowe, a więc np. na powierzchnię 1 ara—10 kg kainitu lub 5 kg soli potasowej oraz 3 kg superfosfatu. Nawozy azotowe lepiej zastosować w dwóch dawkach t. zn. bezpośrednio przed siewem, czy sadzeniem i potem drugą dawkę w okresie wegetacji. Ogólnie wystarczy dać 5 kg saletry, w porcjach po 2,5 kg.

Uprawa jednego roku od razu struktury gleby nie poprawi, jeżeli jednak stosować ją systematycznie co roku, dając na jesieni obornik, czy kompost oraz trochę piasku, po kilku latach nastąpi znaczna poprawa. Na jedno również należy zwrócić baczną uwagę, żeby w czasie wzrostu roślin jak najczęściej glebę odchwaszczać, wzruszać i motyczkować. Na glebach ciężkich szczególnie konieczne jest wzruszenie powierzchni ziemi po każdym deszczu. Zasianie łubinu byłoby bardzo wskazane, to zawsze dobrze wpływa na zasilenie gleby w próchnicę i związki azotowe, na glebę ciężką najlepiej wybrać łubin niebieski.

2. Jakie gatunki róż możnaby polecić na gleby ciężkie oraz jakie odmiany róż pnących byłyby najlepsze?

Tak się akurat dobrze składa, że wszystkie róże ogromnie lubią gleby ciężkie i gliniaste. Sadząc róże na glebach piaszczystych, specjalnie zaprawia się dla nich dołki gliną. Przypuszczam więc, że na glebie w Pani ogródku wszystkie odmiany róż powinny pójść doskonale. Miejsce pod róże trzeba dobrze doprawić próchnicą i w danym wypadku dodatek wapna będzie bardzo pożądany, gdyż róże najlepiej rosną na ziemi gliniastej, z domieszką wapna.

Lepiej będzie posadzić je na wiosnę, gdyż odpadnie dodatkowa praca z przykrywaniem ich jesienią i ryzyko przemarznięcia podczas zimy.

Co do róż pnących, to polecam Pani kilka odmian nowszych, które kwitną przez całe lato, aż do jesieni, a mianowicie:

1. *Blaze* — kwiat ognisto-szkarłatny,
2. *Golden Climber* — o złoto-żółtych, dużych kwiatach,
3. *Johanna Röpke* — cielisto-żółta, pachnąca,
4. *New Dawn* — cielisto-różowa, pachnąca,
5. *Poema* — różowe kwiaty, zebrane w bukiety,
6. *Ghislaine de Féligonde* — różowo-miedziana, kwitnie w dużych bukietach, pachnąca. Na ogół wszystkie róże powtarzające kwitnienie kwitną stale dopiero od drugiego roku po posadzeniu.

Za miłe słowa wyrażone dla mnie w liście Pani, serdecznie dziękuję i łączę pozdrowienia.

Inż. Janina Honczarenkowa

Kącik kosmetyczny

„Nieśmiała".

Niestety na piegi nie ma dotychczas środka, który usunąłby je na stałe. Trzeba więc będzie złuszczyć naskórek, co w tym wypadku dobrze pani zrobi i na wągry, a potem pilnować, aby piegi się nie pokazały i systematycznie walczyć z wągrami, myjąc twarz wodą ciepłą, mydłem, otrąbkami, przecierając płynem, jak podałam Pani „Irenie", ale w Pani wypadku tylko miejsca, gdzie są wągry, reszta twarzy u Pani wymaga na noc raczej jakiegoś kremu odżywczego, ale o tym mogłabym powiedzieć dopiero, gdy poda Pani swój wiek, bliższe szczegóły o stanie skóry i ogólnym stanie zdrowia, oraz jakich środków kosmetycznych dotąd Pani używała.

„Irena."

Tłusta skóra jest dolegliwością, z którą należy walczyć całe lata, ma się jednak tę satysfakcję, że nie tak prędko się starzeje, jak przy skórze suchej. Myć twarz 2 razy dziennie powinna Pani mydłem salicylowym, boraksowym lub alkalicznym, a wieczorem razem z mydłem stosować i otrąbki. Po osuszeniu przecierać twarz płynem ogórkowym, którego sposób przygotowania podałam w odpowiedzi dla Pani „Marysi z prowincji".

Rano robić okłady z naparu skrzypu w stosunku 1 łyżeczki na szklankę wody.

Jeżeli środki domowe nie pomagają Pani na odtłuszczenie włosów, musi Pani zażądać już gotowych preparatów ode mnie. W każdym razie i w tym wypadku nie będzie Pani mogła spodziewać się rezultatu natychmiastowego, bo i tutaj trzeba z tym walczyć przez czas dłuższy, ale rezultatem będą ładne włosy zamiast łysiny, którą już się dziś u kobiet także spotyka.

„Wisia z Warszawy."

Masaż zarówno ugniatający, jak głaskający należy zawsze robić w tym kierunku, jak idą mięśnie, jeżeli chodzi o ręce i nogi, to zawsze w kierunku serca.

Lekko wybielającymi będą kremy, które zawierają kamforę. Silniej wybielające zawierają składniki tak zwane redukujące.

„Genia znad Nidy."

Proszę przeczytać i zastosować wskazówki, podane przeze mnie Pani „Marysi z prowincji".

„Astra z Mazowsza".

Ma Pani podskórne zgrubienia tłuszczowe i przy 24 latach zmarszczki koło oczu. Proszę myć się wieczorem wodą ciepłą i mydłem rezorcynowym, a gdy ono się skończy, alkalicznym. Pianę z mydła pozostawiać na twarzy przez 5 minut, po czym dopiero zmywać wodą dobrze ciepłą. Rano myć wodą ciepłą i otrąbkami.

Do przecierania twarzy po umyciu i jeszcze raz w ciągu dnia przyrządzi Pani sobie płyn ogórkowy: ogórek przepuścić przez maszynkę, zalać otrzymaną masę taką samą ilością spirytusu. Po 10 dniach przecedzić i wycisnąć masę przez płócienko, dodać na koniec łyżeczki boraksu i 4 łyżki wody różanej na szklankę płynu, po czym używać mieszaninę do przecierania twarzy.

Wągrów, ani pryszczyków nigdy nie wolno wygniatać, natomiast raz na tydzień położyć na całą twarz okład — zmoczyć watę w 1% wodzie rezorcynowej, lekko wyżąć, obłożyć twarz i przybandażować na ½ godziny początkowo, potem stopniowo przedłużać aż do 2 godzin. Po miesiącu

takiego postępowania powinna Pani mieć już widoczny rezultat.

Gdyby skóra się łuszczyła lub była podrażniona, posmarować ją na noc czystym olejkiem migdałowym.

Janina K. Białystok.

Do przecierania miejsc tłustych twarzy 2 razy dziennie po umyciu i osuszeniu przyrządzi Pani sobie płyn: na szklankę wódki dać 1 łyżeczkę kwasu bornego i szklankę wstawić do gorącej wody (uważać, żeby nie pękła), gdy kwas się rozpuści, ostudzić, dodać ziarnko kamfory, wielkości fasoli, gdy się rozpuści, zlać do butelki i używać do przecierania za pomocą watki.

Rano i wieczorem myć wodą ciepłą, mydłem alkalicznym, a raz dziennie po namydleniu twarzy miejsca tłuste przetrzeć także otrąbkami na watce.

Po umyciu przetrzeć płynem miejsca tłuste, a policzki na noc posmarować lekko goldkremem, aby ich zbytnio nie osuszyć.

Przeciwko suchemu łupieżowi wcierać raz na tydzień 2% maść salicylową na goldkremie w skórę głowy, a raz na tydzień (w inny dzień) wódkę mentolową: szczypta mentolu na ½ szklanki wódki. Myć włosy mydłem siarkowym rozgotowanym co 2 tygodnie, płukać bardzo dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, do ostatniego płukania użyć odwaru z garści rozmarynu na litr wody.

„Poznanianka".

Cera tłusta, rozszerzone pory, wągry i żółte plamy.

Proszę dwa razy dziennie myć twarz wodą ciepłą i mydłem ogórkowym, po umyciu i osuszeniu przecierać watką, zwilżoną w wódce, do której na ½ szklanki dodać odrobinkę kamfory.

Ponieważ ma Pani różne dolegliwości wewnętrzne, nie można przeprowadzać łuszczenia środkami chemicznymi, dam Pani natomiast doskonały środek naturalny — papkę z jabłek. Jabłko utrzeć na tarce i na płatkach czystego płótna przyłożyć na twarz, dobrze przylepiając. Okład ten przez kilka dni stosować stopniowo coraz dłużej, począwszy od ½ godziny do 2 godzin, po czym zmyć wodą letnią. Łuszczenie powinno nastąpić mniej więcej po tygodniu. Papka z jabłek ma także działanie wybielające i ściągające.

J. K. Tomaszów.

Łuszczenie zawsze należy zaczynać środkami słabszymi i stopniowo przechodzić do silniejszych, a to dlatego, że wrażliwość skóry jest różna. Bardzo słabiutki środek zupełnie wystarcza, a zdarza się, że bardzo silne działają powoli. Należy więc powtórzyć łuszczenie środkami mocniejszymi.

Pudry dobre nigdy nie przylegają do skóry i dlatego używa się kremów pod puder.

„Jadwiga z K."

Niestety bez obejrzenia plamy na ręku dziecka nie mogę nic powiedzieć. Może to być tylko przebarwienie pigmentem i wówczas energiczne złuszczenie da dobry rezultat. Ale może jest to znamię od urodzenia, które będzie się stale powiększać i co do usunięcia go tylko lekarz chorób skórnych może wydać decyzję. Radzę więc Pani od razu skierować się do lekarza, aby wybrać najodpowiedniejszy i najlepszy środek i nie pogorszyć istniejącego już defektu.

„Iza".

Aby wywołać szybszy rozwój piersi, najlepiej jest uprawiać takie sporty jak pływanie, wiosłowanie, tenis. Poza tym codziennie rano w pozycji siedzącej wykonywać przez 10 minut gimnastykę — ruchy ramionami, jak przy pływaniu żabką. Myć piersi wodą chłodną wieczorem, po namydleniu mydłem benzoesowym rękawicę kąpielową umoczyć w pszennych otrębach i lekko masować skórę ruchem okrężnym górą od mostka do pach i dołem od pach do środka, aby wywołać przekrwienie. Rano zrobić chłodny natrysk, można to zrobić ze zwykłej konewki do kwiatów i znów rozcierać rękawicą zmoczoną w wodzie zimnej z dodatkiem 1 łyżki octu aromatycznego i 1 łyżki spirytusu na szklankę. Na noc wcierać bardzo lekko krem lanolinowy z zawartością 3% kamfory, uważając bardzo, aby nie ugniatać, ani nie szczypać piersi, gdyż jest to organ bardzo delikatny i łatwo jest wywołać owrzodzenie, a nawet raka. Wcieranie musi być bardzo lekkie i powierzchowne.

Nie nosić żadnych staniczków, ani obcisłych sukien, czy bielizny.

Przy postępowaniu takim z pewnością doprowadzi Pani do normalnego rozwoju biustu, a w ogóle defekt ten nie jest jeszcze powodem do odbierania sobie życia — chcę wierzyć, że to nie było poważnie powiedziane.

„Bronisława".

Jeżeli chodzi o usunięcie warstwy tłuszczu na brzuchu to jest na to sposób. Na noc zmoczyć ręcznik w wodzie zimnej, wyżąć, pokropić octem aromatycznym i położyć na brzuch, przykryć ceratką, flanelką, ciepło owinąć na całą noc. Rano po zdjęciu kompresu przetrzeć brzuch wodą kolońską lub wódką i jeszcze pół godziny poleżyć w łóżku, aby się nie zaziębić. Jeżeli ma Pani serce zdrowe, to można to robić przez pewien czas codziennie, jeżeli jednak nie jest Pani tego pewna, to lepiej ograniczyć się do 2 — 3 razy na tydzień.

Głodówki nie są wskazane absolutnie, bo tylko osłabiają organizm, a nie dają pożądanego rezultatu. Natomiast zawsze należy zachowywać pewną dietę, a mianowicie unikać potraw słodkich, mącznych, kartofli, kasz, a odżywiać się głównie jarzynami i mięsem. Bardzo wskazane są owoce, jeżeli ma Pani możność jedzenia przez cały dzień owoców, to taka dieta jest bardzo dobra.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

Poradnik alfabetyczny

Brązowe figurki, pudełka i t. p. przeciera się zamszową albo bardzo miękką flanelową ściereczką, zwilżoną odrobiną spirytusu. Jeżeli zachodzi potrzeba gruntownego wymycia, dobrze działa woda, w której gotowała się sucha fasola bez soli. Jeśli chcemy uchronić przedmiot od oksydowania, można go powlec cienką warstwą lakieru japońskiego, wówczas jednak brąz nabiera pewnego specjalnego połysku.

Brązowania roślin można z łatwością dokonać kupując w składach farb lub większych drogeriach pył złoty, srebrny, brązy kolorowe oraz płyn (siccativ) do rozrobienia. Nawet świeże liście dobrze się trzymają w tym stanie bez uprzedniego wysuszania, ponieważ sztywna powłoka brązu powstrzymuje skurczanie się więdnących tkanek. W ten sposób możemy dla celów dekoracyjnych złocić i brązować w różne odcienie liście dębu, mirty, bukszpan, palmy, osty i szyszki, oraz wszelkie gałązki iglaste.

Kwiaty nie dają się w ten sposób konserwować, dobrze natomiast wyglądają żołędzie, makówki i t. p.

Cebula wydziela olejek lotny, gryzący, który przy obieraniu jej szczypie w oczy i powoduje załzawienie. Żeby tego uniknąć, trzeba albo cebulę najpierw sparzyć a potem przełożyć w zimną wodę i następnie można obierać bez przykrości, albo obierać trzymając pod wodą.

Cebula jest doskonałym lekarstwem na zapalenie oskrzeli, zaflegmienia i t. p. Należy ją upiec lub udusić na miękko w mlodzie, utrzeć i rozebrać szklanką gorącego mleka.

Wypić na noc w ciągu kilku dni.

Na wrzody działa znakomicie. Należy ją upiec i dopóki gorąca rozsmarować na czyste płótno warstwą grubą na dwa palce i położyć na wrzodzie pod ceratką, przybandażować. Zwykle już nazajutrz wrzód pęka. Przykładać codziennie świeżą. Zarówno przy pieczeniu jak obieraniu i smarowaniu zachować czystość jak przy każdym opatrunku. Ręce winny być czyste, gałganek wyjałowiony, łyżeczka czy nóż do rozsmarowania wygotowane.

Cebulą przeciętą na połowę zmywamy, po uprzednim okurzeniu, ślady po muchach na złoconych ramach.

Ceratę należy od czasu do czasu przecierać gałgankiem zwilżonym naftą. Sodą szorować nie należy. Woda z amoniakiem również powoduje pękanie. Jeżeli chcemy umyć ceratę na jadalnym stole, gdzie nie możemy użyć nafty, należy myć letnią wodą a następnie rozsmarować po wierzchu kilka kropel śmietanki.

Chmielowe szyszki zmieszane w równych częściach z rumiankiem i skrzypem, używane w naparze do mycia głowy, wzmacniają włosy. Należy unikać samowolnego picia chmielu w naparze, zalecanego niekiedy przez lecznictwo domowe. Są osoby, które chmielu nie znoszą i po wypiciu ziółek mdleją.

Październikowy konkurs rozrywek umysłowych

W trzech najbliższych numerach naszego pisma od niniejszego począwszy, ukaże się 9 zadań różnego typu. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upłynie 15 listopada b. r., przy czym można przesyłać jednorazowo rozwiązania zadań po wydrukowaniu wszystkich dziewięciu, należy jednak załączyć 3 kupony, lub kupony odpowiadające rozwiązaniom. Sz. Panie Prenumeratorki nie potrzebują nadsyłać kuponów, natomiast kupony te są wymagane od uczestniczek konkursu, które są tylko Czytelniczkami, ale nie prenumerują naszego tygodnika. Nadsyłający nawet jedno trafne rozwiązanie brać będą udział w losowaniu nagród. Za trafne rozwiązania uważa się takie, w których podano ostateczny sens rozwiązania i jeśli są wyrazy pomocnicze, to wszystkie takie wyrazy — natomiast rysunki nie są potrzebne. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe", przy czym prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu osoby rozwiązującej.

LOGOGRYF GEOGRAFICZNY Nr 1:

ul. p. Z. Malewska w/m.

Według podanych poniżej znaczeń odgadnąć 33 wyrazy, których środkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko podróżnika polskiego, oraz tytuł jego książki, opisującej Kanadę.

Znaczenie wyrazów:

1. Cieśnina między Europą i Azją. 2. Półwysep w Ameryce Półn. 3. Miasto w woj. lwowskim. 4. Prawy dopływ Amazonki. 5. Wyspa na morzu Śródziemnym. 6. Miasto w Szwajcarii. 7. Oazy na Saharze. 8. Republika południowo-amerykańska. 9. Wyspa Archipelagu Indyjskiego. 10. Rzeka w Indiach. 11. Wyspa na Bałtyku. 12. Jezioro w Rosji. 13. Lewy dopływ Dniestru. 14. Miasto w Indiach. 15. Prawy dopływ Dunaju. 16. Wyspa na Adriatyku. 17. Prawy dopływ Wisły. 18. Miasto nad Adriatykiem. 19. Jezioro w Afryce środkowej. 20. Państwo w Azji. 21. Miasto w Indiach. 22. Rzeka w Hiszpanii. 23. Miasto nad Gangesem. 24. Miejscowość kuracyjna w Polsce. 25. Dzielnica Polski. 26. Rzeka we Włoszech. 27. Miasto w Japonii. 28. Miasto w woj. białostockim. 29. Miasto na Krecie. 30. Stolica państwa europejskiego. 31. Rzeka na Syberii. 32. Miasto w St. Zjednoczonych Ameryki Płn. 33. Miasto w Polsce (o nazwie identycznej z określeniem podręczników do czytania).

Sylaby: a, al, ba, bad, be, bes, bo, ca, ca, car, ce, chi, cza, da, da, dar, dar, dus, dus, flo, fra, ga, ga, ga, go, got, ha, i, in, je, joz, ju, ka, ka, kal, ki, kiew, kow, kry, książ, ku, ku, la, land, le, le, le, li, lun; na, na, ne, ne, ne, ni, ni, ni, no, no, o, o, pa, pal, pru, ra, re, res, ret, ro, ry, sa, se, sej, ska, so, śląsk, ta, ta, tan, tym, wa, wia, za, za, zy, ża, żół.

KONIKÓWKA Nr 2:

ul. p. Bronisława Alberth, Kraków.



WA	KIM	SZY	ZA	RE
ST	IN	SO	W	W
LE	NIEM	KIE	TE	Z
PAŃ	PO	SER	NA	SCHO
OB	DA	NIĘ	WA	WU
SU	ST	JĄ	DZIE	CIA



Ruchem konika szachowego odczytać aktualne rozwiązanie.

BILETY WIZYTOWE Nr 3:

ul. p. „Karylla".

NINA L. SWAPEY	OLGA I. TARUP

Odgadnąć miejsce zamieszkania powyższych osób.

KUPON Nr 1 PAŹDZIERNIKOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

Nasza skrzynka

Właściwemu człowiekowi — na właściwym miejscu".

(Odpowiedź moja spóźniona o całe dwa tygodnie, z przyczyn niezależnych ode mnie).

Słowa Pani, tchnące entuzjazmem i dźwięczne szlachetnym tonem ideału o nauczycielach, apostołach miłości i wiary wśród „dziczek", napełniają serca otuchą i każą patrzeć w przyszłość narodu z radosną nadzieją.

Piękne, dobre słowa, ale czemu sprzeczne z czynem? Po co ten nalot jadu, jakby nienawiści pod moim adresem? Dlaczego popsuła Pani sylwetkę prostolinijną serca swego? Byłoby to zrozumiałe, gdyby Pani należała do grupy „najemnych obieżyświatów", ale przecie tak nie jest!

Mianem tym chrzczę tych, którzy za judaszowe srebrniki zdradzają sprawę Boga i Ojczyzny, szerząc w postaci pism, książek, broszur zbrodnicze hasła komunizmu.

Wieś polska zaśmiecona darmo dawaną bibułą plugawą, miejscami propagowana przez nauczycieli — kierowników. Mówią o tym pisma i procesy codzienne.

Na szczęście jest dość liczna gromada— tych bożym duchem owiana — nauczycieli, którzy z całym poświęceniem, nad siły nieraz pracują, aby „dziczki" wyrosły na chlubę Ojczyzny.

Zwalniając mnie łaskawie z pracy społecznej, „może więc pani spokojnie zająć się obowiązkami pani domu", daje pani dowód pojmowania, iż tylko straż pożarna jest uprawniona do gaszenia palącego się domu.

Reszta niepowołani, idźcie spać spokojnie! Źle by było, gdyby tak wszyscy myśleli i w tym sensie postępowali. A u nas się naprawdę pali, proszę pani. Nie widzi tego, kto nie chce widzieć lub komu to na rękę.

Krwawe widmo komunistycznych mordów, zaraza bezbożnictwa cieniem złowrogim nad Polską się chyli. Dziś każdy Polak uczciwy z duszy i serca, z krwi i kości, na jakimkolwiek stanowisku postawiony przez życie, to żołnierz na posterunku, zagrożonym każdej chwili atakiem wroga, zamaskowanego od najwyższych do najniższych szczebli społeczeństwa!

Nie wolno dziś nikomu z założonymi rękoma patrzeć i czekać z łatwym „jakoś to będzie". Tak samo nie wolno zwalniać kogoś dobroczynnym sercem z posterunku, z przeświadczeniem lekkomyślnym „damy sobie radę i bez was".

I w jednym i w drugim wypadku pachnie zdradą Boga i Ojczyzny.

Spokojem tchną pani słowa, iż „nie ma obawy, aby jakieś ciemne indywiduum zdeprawowało wieś polską".

O jakże tragiczny paradoks i gdyby nie groza rozpaczliwego widma krwawej rzeczywistości, śmiać by się można aż do łez.

Czy pani nic nie mówią ostatnie procesy?

Czy to nie jest trucizna jadu nienawiści, rozpylana za przedajne judaszowe srebrniki wśród warstw jednego narodu?

A książki znanych literatek z premedytacją iście szatańską pisane, a rozdawane darmo przez czołowych ludzi różnych kół? Za czyje to pieniądze?

Czy nie jest zdradą sprawy polskiej i Bożej wygłaszanie na zebraniach publicznych płomiennych mów, z pianą nienawiści, że „ścieżki do plebanii i dworów od wsi powinny dawno zarosnąć"!, za co otrzymuje się entuzjastyczny poklask słuchającego tłumu?

A wykorzystywanie różnych chwilowych konfliktów dla podburzania mas nieświadomych sedna sprawy; a wszystko to dla celu rozsadzenia Ojczyzny od wewnątrz?

A jak nazwać fakt propagowania haseł komunistycznych przez kierownika szkoły, który publicznie bluźni kościołowi, kapłanowi, używając słów, jakich dziecko wstydzi się matce powiedzieć i tylko pod grozą kary pisze na skrawku papieru.

Wobec takiego stanu rzeczy nie wolno żadnej jednostce, miłującej Ojczyznę i Boga, uchylać się od pracy społecznej.

Mówiąc o „dziczkach", uosabia pani ogrodniczkę, rozmiłowaną w swoim fachu, która w pogodny, błękitny czas uszlachetnia latorośle na owocny plon jutra.

O ileż łatwiej pracować na niwie niezepsutych jeszcze serc „dziczek" niż prostować, oczyszczać zachwaszczone zielskiem plugawej, zbrodniczej demagogii serca i dusze tych właśnie „zapędzonych rodziców pracą na roli", wykorzystywane przez „najemnych obieżyświatów" dla celów komunistycznej pożogi.

Musimy sobie powiedzieć wobec światokrwawego demona; nie ma partyjności, nie ma związków, nie ma innych haseł ponad Bóg i Ojczyzna!

I musimy czynem tego dowieść, nie pięknymi słowy o apostolskiej miłości; stanąć zwartym frontem „jednej Polski" naprzeciw wspólnego wroga, który zwie się komunizmem!

Do tej walki i rozgrywki muszą zaciągnąć się wszyscy i wszystkie, którym ponad niefrasobliwe jutro, ponad życie droższa jest Ojczyzna i Wiara.

A już hańbą jest dla każdej kobiety, która w dobie dzisiejszych wstrząsów i zmagań szatańskiej walki używa swego talentu czy zdolności na rozbudzanie nienawiści wśród dzieci jednej Ojczyzny i pcha do czynów bratobójczej walki.

Sowiety mają „czekistki", Hiszpania „passionarie" a Polska swoje „literatki". O gdyby kobiety chrześcijanki wszystkich krajów zrozumiały swoją rolę i posłannictwo w dziele pokoju światowego!

My, niewiasty — matki, żony, siostry, bez względu na pozycję społeczną, mając, gdybyśmy chwytem serdecznym, szczerym serca i duszy wzięły się za ręce i niezniszczalnym łańcuchem miłości, silniejszym nad śmierć, opasały glob ziemski, inaczej wyglądałby świat.

Rządy państw wszystkich skupiają się w rękach naszych mężów, braci, synów. Jeśli matka nie zdoła, to poradzi każda kochana kobieta.

W tym nasza siła, w naszej słabości i tkliwości serca! Świadome tej siły musimy odzyskać w sobie poczucie religijnego i moralnego posłannictwa; musimy zdobyć się na najwyższy wysiłek poprzez nasze słabostki, nawyki, małostkowe troski, aby sprostać zadaniu, jakim nas Bóg obdarzył.

Dobroć i miłość serca kobiecego sprowadzi szczęście ludzkości, ale musi w tym sercu mieszkać Bóg.

Bóg stworzył niewiastę dla zharmonizowania ostatniego akordu „Tworzywa".

Świadoma pełni odpowiedzialności, uzbrojona w pancerz Ewangelicznej Miłości, w dzisiejszej walce ludów, nie rubinem krwi a najprzedziwniejszym — miłości braterskiej — zrumieni świt „jednej Owczarni i Jednego Pasterza", który uczynił kobietę posłanką „dobrej nowiny" i zwiastunką Chrystusowego „Pokój Wam".

Trzeba być w mrokach „zniczem"
co się żarzy
Lampką ofiarną w obliczu ołtarzy,
U której zawsze wierna ludu fala
Na lepsze jutro — pochodnie rozpala!
W rodzinie trzymać straż Świętości
Progu,
Nieść w Naród miłość a mieć w sercu
Boga!

Wanda Odrowąż-Małuja

*
* *

Zapytuję uprzejmie, czy która z Pań nie wie o jakiej miejscowości, gdzie mógłby się utrzymać lekarz wolno praktykujący.

Z powodu ciężkich warunków materialnych chcę sprzedać kwarcówkę, sollux i pantostat.

Zgłoszenia dla „Doktora" proszę kierować do Redakcji.

Będę ogromnie wdzięczna, jeśli mi któraś z Pań pomoże w znalezieniu dobrej dziewczyny. Ostatnio mam w związku z tym duże kłopoty. Chciałabym, żeby to była dziewczyna młoda, która nie zmieniała jeszcze wielu miejsc. Cechy, o które mi najbardziej chodzi, to uczciwość, zamiłowanie do porządku oraz pracowitość i grzeczne, ciche obejście. Chciałabym też, żeby umiała ugotować smaczne skromne obiady i dobrze prać. Wynagrodzenie 20 zł. Mieszkanie skanalizowane, 4 pokoje, 3 osoby. Mieszkam w Siedlcach. Proszę o wiadomość pod adresem:

M. Truszkowska, Warszawa, Marszałkowska 31 m. 17.

Może która z pań chorowała sama lub znała takiego, kto chorował na ischias i wyleczył się? Co należy robić, jakich używać środków. Miesiąc już leży młoda osoba i nic jej nie pomaga.

Helena z Poznania

Poszukuję od 15 października 1937 osoby młodej, inteligentnej do dziecka 2 letniego; oprócz opieki wymagam gotowania, prania i prasowania dla dziecka oraz sprzątania pokoju dziecka i swego. Oferty proszę przesyłać: Poste restante Poznań 5 dla dowodu osobistego 222961.

Poszukuję osoby młodej, inteligentnej ewent. znającą trochę jęz. niemiecki do pomocy w domu i przy dziecku. Mała pomoc przy gotowaniu, szyciu, hafcie itp. Mieszkanie małe, pracy niewiele. Zależy mi na osobie uczciwej, akuratnej i intelig., z którą możnaby się zżyć. W wolnych chwilach może się zająć pracą osobistą; wieś duża, kościół, poczta i autobus na miejscu. Okolica ładna. Ponieważ nasze warunki nie pozwalają mi ofiarować dużo, więc upraszam osoby o skromnych wymaganiach o złożenie oferty z podaniem warunków i wieku. „Pomoc domowa" Lublin — poste restante.

Mam świeżo ukończoną willę w Oleslowie, okolicy podgórskiej, lesistej, są tam w letnim sezonie kąpiele jodobromowe, obecnie miejsce zdrowotne dla przemęczonych i rekonwalescentów. Chciałabym tę willę sprzedać lub wydzierżawić, albo przyjąć kilka osób na wypoczynek, gdzie znajdą opiekę, słoneczne, miłe mieszkanie i zdrowy, dobry wikt. Za 4 tyg. pobyt 90 zł. Są tu piękne miejsca spacerowe i znakomity teren na narty.

Adres w Administracji.

Podgórzanka

Odpowiedzi Redakcji

Pani Z. M. z Łodzi.

Należy się jeden złoty. Do dalszych życzeń zastosujemy się kolejno, jak można będzie najprędzej.

Co się tyczy obrazów olejnych, to o ile są to rzeczy cenne, dzieła artystów, lepiej się samemu do czyszczenia ich nie zabierać. Wystarczy okurzać miękkim pędzlem, zwracając uwagę, aby starannie usuwać pył w rogach. Jeżeli koniecznie wypadnie je gruntownie oczyścić, to nigdy mydłem ani żadnymi ostrymi środkami. Mniej brudne przetrzeć miękką skórką zamszową zmoczoną olejem lnianym, bardzo zabrukane umyć sokiem wyciśniętym z utartych, surowych kartofli a następnie przetrzeć olejem.

Jeżeli obraz skutkiem zniszczenia zmatowiał, trzeba w 2 — 3 dni po umyciu pokryć równo i cieniutko specjalnym lakierem kopalowym. Zaznaczam jednak, że o ile chodzi o przedmioty cenne, lepiej powierzyć zadanie specjaliście. Mniej brudne obrazy można też wymyć mlekiem surowym. Wziąć kilka łyżek mleka surowego wraz z trochą ustałej na powierzchni śmietanki.

Za miłe słowa serdecznie dziękuję.

P. Al. Kr.

Ze względów technicznych umieszczę list dopiero w nrze 44, wcześniej nie będę miała klisz.

List i zdjęcia zrobiły mi dużą przyjemność, za co serdecznie dziękuję.

Pani Reni.

Okładkę poleciłam obmyśleć i podam niedługo.

Co się tyczy krojów, to na ogół zamieszczamy je podług życzenia. Nawet jeśli dany model jest w numerze, na tablicy jest zamieszczany szkic powtórnie. Może się tylko czasem zdarzyć wyjątek ale postaramy się tego unikać.

Poradnik praktyczny będę umieszczała tak, aby strona odwrotna dała się bez szkody wyciąć.

Zapotrzebowanie zamieszczam.

Tkanina Tetra, szerokości 70 cm, co w ostateczności wystarcza na pieluszki, kosztuje metr 1.50.

Pani Z. L.

Do sukien kolorowych, spacerowych nosi się przeważnie obuwie brązowe, pończochy we wszelkich odcieniach brązowych od cielistego do rudego i czekoladowego. W lecie odcienie jaśniejsze, w zimie ciemniejsze. Obuwie czarne do toalet popołudniowych, zawsze do pończoch w wyżej wymienionych odcieniach oraz do kostiumów czarnych.

Do czarnych kostiumów nosi się wszelkie kolory, najładniej jednak do mniejszego stroju biała bluzka do większego kremowa z cienkiej koronki. Odpowiednia w cieniu butonierka.

Do kostiumu popielatego z czarnym może być obuwie i czarne i brązowe.

Do brązowego pończocha wyłącznie w odpowiednim odcieniu, do czarnego może być w odcieniu srebrnym, bo chociaż to nie jest specjalnie modne ale pięknie harmonizuje z całością, a dobrze ubrana Pani może sobie pozwolić na pewną indywidualną nutę, jeśli to jest dyskretne i estetyczne. Jeżeli torebka jest brązowa, zachowamy brązowe, jeżeli popielata czy czarna pończochy też popielate. Broń Boże czarne.

O ciepłej bieliźnie był właśnie artykuł i nawet wzory i próbki. O kapeluszach będzie dzisiaj mowa. Do toalet wizytowych są niemal wyłącznie czarne, filcowe. Ewentualnie jeżeli chcemy mieć kolorowy, bo nosi się i kolorowe, to dobieramy do koloru sukni. W obecnym jednak sezonie dobieranie nie ma już tego znaczenia co dawniej. Do brązowej sukni dobieramy zatem kapelusz nie brązowy ale zielony, do granatowej czerwony i czerwoną torebkę.

Suknie długie nosi się tylko na popołudniowe przyjęcia i wieczory. Na popołudnie można wziąć suknię nieco tylko dłuższą od spacerowej.

W gabinecie, o którym Sz. Pani wspomina, otrzyma Pani ulgi, powołując się na przywilej prenumeratorki.

Pani Marii W. z Wołynia.

Wzory do bielizny były w ostatnich numerach i znów niedługo będą. Co do haftu na bluzkę, może Pani zostosować wzór kurpiowski z nr-u 41, o ile będzie nieodpowiedni, proszę napisać, wkrótce będzie szlak krzyżykowy.

Milion dla Będzina

Ciągnienie czwartej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej zakończyło się wylosowaniem wygranej głównej — miliona złotych. Podzielili się nią mieszkańcy Będzina, właściciele poszczególnych ćwiartek n.ru 6424.



L. M. Goldstand, wczorajszy zredukowa. robotnik fabryki cynkowej w Sosnowcu, dziś — dzięki wygranej 200.000 zł., sam będzie mógł dać pracę innym. O swym szczęściu dowiedział się przez radio. Zamierza przede wszystkim zapewnić sobie dach nad głową, a potym — ożenić się.



Sz. Cukierfeld, tragarz kolejowy w Będzinie. Radość jego, gdy się dowiedział o wygranej, nie miała granic. Chodził po mieście, trzymając swą ćwiartkę w ręku i pokazując ją przechodniom. Gdy napotkał znajomego pożyczał od niego kilka złotych i rozdawał je biedniejszym od siebie. Gra na Loterii Klasowej od wielu lat i zawsze wierzył, że nadejdzie czas, gdy wygra. P. Cukierfeld otrzymał 100.000 zł., gdyż dopuścił do swej ćwiartki wspólników.



Panu *Józefowi Chmielowi,* furmanowi, rozwożącemu mleko, a zarabiającemu 60 złotych miesięcznie, oraz jego małżonce.



p. *Stanisławie Chmielowej,* zarabiającej za pilnowanie domu 15 zł. miesięcznie przypadło z tej ćwiartki 50.000 zł. Państwo Chmielowie mają dwoje drobnych dzieci; wygrane pieniądze przeznaczają na budowę domu.



Dalszymi wspólnikami tej ćwiartki są drobni przekupnie — *M. Chęciński* i *C. Chaskielewiczowa,* którzy otrzymali po 25.000 złotych.

Jedna z ćwiartek jest własnością drobnego kupca *N. Gotliba,* pozostałą zaś posiada do spółki grono rodzinne.



p. *I. Kokotka,* który ją na powyższej fotografii reprezentuje. Ogółem do tej ćwiartki należy kilka osób, z pośród kupców i przemysłowców będzińskich.

Wszyscy nowokreowani „milionerzy" zaopatrzyli się już oczywiście w losy do pierwszej klasy czterdziestej Loterii Klasowej. Przypominamy, że ciągnienie tej klasy rozpocznie się 21 b. m. i potrwa pięć dni.

Krótkie dzieje wielkiego wynalazku

Radio nie zostało wynalezione od razu i nie jeden człowiek przyczynił się do jego powstania. Zanim Popow i Marconi, pierwsi realizatorzy połączenia telefonicznego bez drutu, urzeczywistnili swoje pomysły, cały szereg badaczy i wynalazców zbliżał się stopniowo, krok za krokiem, do rozwiązania tego zagadnienia. W wypadku radia nie można więc mówić o przypadkowym wynalazku, wykonanym przez jednego geniusza.

Pierwszy krok w kierunku radia uczynił właściwie wielki patriarcha wieku elektryczności, Michał Faraday, który rozpoczął swoją karierę życiową jako uczeń w tkalni. Faraday, jako eksperymentator, może być wzorem dla dzisiejszych radioamatorów. Badał on i obserwował zjawiska indukcji, czyli działania na odległość bez przewodów. Odległość ta była bardzo niewielka, lecz Faraday już wtedy uważał, że zjawiska elektryczne rozchodzą się w eterze na podobieństwo światła. Wykonał on wiele doświadczeń w celu wykazania związku między elektrycznością a światłem i w końcu udało mu się wykryć wpływ pola magnetycznego na promień świetlny.

Narodziny radia poprzedził także rozwój telegrafii drutowej, której zwycięski pochód rozpoczął się 77 lat temu. Za wynalazcę telegrafu uważa się Niemca rosyjskiego Schillinga von Kanstadt, który w r. 1832 połączył w Petersburgu Pałac Zimowy z Ministerstwem Komunikacji.

W r. 1858 parowiec „Great Eastern" przeciągnął pierwszy kabel przez Ocean Atlantycki. Spodziewano się osiągnąć szybką łączność między Europą a Ameryką. Tymczasem jednak wynikł skandal: przez kabel nie chciała przechodzić kropka — krótki sygnał prądowy w alfabecie Morse'a.

W celu wyjaśnienia zagadnień, związanych z telegrafią kablową, powołana została autorytatywna komisja kablowa, w skład której wszedł James Clerk Maxwell, uczony fizyk — matematyk. Po kilku latach pracy Maxwell opublikował podstawowe prawa i równania elektrodynamiki. Według teorii Maxwella, z jego rozumowań matematycznych wynikało, że zjawiska elektryczne mogą się rozchodzić bez pomocy przewodów, w tym samym środowisku, co światło.

Maxwell był więc teoretycznym wynalazcą fal radiowych. Sprawdzeniem jego teorii w praktyce zajął się Henryk Hertz, który w latach 1886—87 wykrył istnienie fal elektromagnetycznych. Fale wytwarzane przez Hertza należały do zakresu ultrakrótkich, o długości kilkudziesięciu centymetrów. Oprócz teorii Maxwella, Hertz znał również teorię wibratora elektrycznego, podaną przez W. Thomsona w r. 1853, a także wiedział, że w r. 1858 Feddersen otrzymywał periodyczne wyładowania kondensatora.

Za właściwych wynalazców radia należy uważać dopiero Aleksandra Popowa i Guglielmo Marconiego. Popow skonstruował w r. 1895 pierwszy aparat detektorowy do wykrywania fal elektromagnetycznych, przy pomocy którego, w braku regularnych sygnałów radiowych, odbierał on wyładowania atmosferyczne. Słuchawkę radiową zastępował w tym aparacie dzwonek elektryczny. Popow demonstrował swój wynalazek na posiedzeniu Towarzystwa Fizyko-Chemicznego w Petersburgu, dn. 12 marca 1896 r.

Jednocześnie zaś i niezależnie od Popowa pracował nad realizacją radia Marconi, który w dniu 2 czerwca 1896 r. opatentował w Anglii wynalazek, polegający na przesyłaniu na odległość sygnałów Morse'a za pośrednictwem fal elektromagnetycznych.

Przepisy kulinarne na życzenie

JABŁKA PIECZONE FASZEROWANE.

Obrane jabłka wydrążyć ostrożnie tak, aby dna nie przedziurawić. W każde jabłko włożyć kawałek masła zagnieciony z cukrem i siekanymi migdałami. Upiec w umiarkowanym piecu. Kiedy są miękkie, osypać z lekka cukrem pudrem, aby się w piecu utworzyła z niego lśniąca, skarmelizowana glazura.

Ostrożnie, żeby nie przypalić.

Układać na gorący półmisek.

Ponieważ po wytopieniu się masła pozostanie dołek, włożyć jakiś owoc z konfitury albo wsypać siekane orzechy, migdały itp.

KLUSKI Z JABŁKAMI.

Ubić pianę z 2 białek, do białek dodać ubijając stale oba żółtka, wsypać 3 dk mąki, spróbować czy się nie rozpływają i ewentualnie dodać nieco mąki. Próbę robimy kładąc łyżeczką trochę ciasta w gotującą wodę. Jeżeli ciasto dobre, dodać łyżkę pokrajanych drobno jak kasza jabłek kwaśnych, kruchych. Gotować w lekko osolonej wodzie, kiedy spłyną na wierzch, wyjmować.

Podawać osobno, polane zrumienionym masłem z bułką lub w rosole.

BUDYŃ Z RAZOWEGO CHLEBA.

Ususzonego i zmielonego razowego chleba wziąć szklankę, surowych utartych jabłek szklankę, wymieszać razem, dodać 3 żółtka ubite z 3 łyżkami cukru i na ostatku pianę z 3 białek. Ułożyć w wysmarowany masłem rondelek czy formę i gotować na parze 1 — 1 i pół godziny.

Podawać z mlecznym sosem.

Zagotować 1/2 litra mleka z kawałkiem wanilii lub cynamonu, żółtka 3 utrzeć z 7 i pół dk cukru pudru, rozebrać gorącym mlekiem, postawić na piecu i ubijać, aż zgęstnieje na gorącu, ale nie dać się zagotować.

JABŁKA SMAŻONE PO WŁOSKU.

Obrane, wydrążone i pokrajane na talarki, kwaśne, kompotowe jabłka umoczyć w jajku ubitym widelcem, obtoczyć w tartej bułce i smażyć na maśle sklarowanym lub na maśle, po połowie ze smalcem. Na czystym maśle łatwo się przypala.

SAŁATY Z JABŁKAMI.

I.

4 jabłka kwaskowate obrać, pokrajać w płatki, główkę selera gotowanego i gotowany burak ćwikłowy usiekać na tarce, przemieszać z jabłkami. Posypać siekanymi lub tartymi orzechami, garstką rzeżuchy, ułożyć w salaterce, zalać sosem majonezowym albo skropić cytryną z oliwą pół na pół.

II.

Uszatkować 4 jabłka umyte ale nieobrane, dodać cienko, jak makaron skrajaną główkę sałaty (sam środek). 2 pomidory pokrajać w talarki a każdy talarek rozciąć na ćwiartki, posypać wszystko łyżką siekanej cebuli, łyżką usiekanych listków selera. Zalać sosem. Na sos wziąć 3 łyżki wody, łyżkę oliwy, łyżkę mocnego octu, łyżkę francuskiej musztardy, 2 żółtka. Żółtka surowe, lub gotowane utrzeć z musztardą, posolić, wsypać odrobinę cukru dla złagodzenia, rozprowadzić oliwą, octem, dolać wody, rozmieszać, zalać sałatę.

NALEWKA JARZĘBINOWA.

Jarzębina na przetwory nadaje się do użytku dopiero kiedy przemarznie. Oskubane jagody wsypać na brytfannę i upiec w piecyku, mieszając od czasu do czasu, żeby do dna nie przywierały.

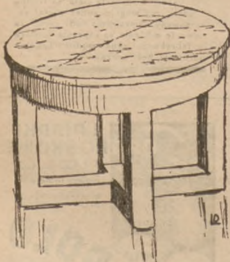
Zsypać do gąsiorka mniej więcej do ¾ wysokości i zalać dobrą, mocną wódką. Trzymać na słońcu lub w cieple trzy tygodnie. Zlać i niczym nie dobierając starannie zbutelkować i zatkać.

NALEWKA NA PESTKI BRZOSKWINIOWE.

Pestki brzoskwiniowe utłuc i napełnić nimi gąsior do połowy, zalać dobrą wódką i trzymać na słońcu lub w cieple 3—4 tygodnie. Zlać, zasypać pozostałe pestki cukrem, który wyciągnie spirytus, po 2—3 dniach zlać i dolać do wódki, a kto nie chce wódki słodzić, może ten syrop przeznaczyć do nasycania tortów itp.

STÓŁ SOSNOWY

patrz str. 2 i 3.



Stół ten ma średnicę 110 cm, opiera się na nogach połączonych krzyżakiem.

Rys. Nr 1 przedstawia rzut boczny stołu, lewa strona rysunku przedstawia stół tak, jak go widzimy z zewnątrz, prawa strona rysunku pokazuje dolną część stołu, po zdjęciu z niej górnej.

W górnej części stołu znajduje się konstrukcja pozwalająca na rozsuwanie (rys. 5 i 6).

Rys. 2 jest to widok z góry (rzut poziomy) podstawy stołu, z lewej strony nogi połączone krzyżakiem, z prawej to samo plus rama ,na której opiera się górna część stołu.

Rys. Nr 5 i 6 pokazuje suwaki stołu, Nr 5 przy zamknięciu, Nr 6 przy maksymalnym rozsunięciu stołu.

Wszystkie powyższe rysunki są w skali 1 : 10, rysunki zaś Nr Nr 3 i 4 w skali 1 : 2, pokazują: Nr 3 widok z góry zahaczenia przy rozsunięciu maksymalnym. Nr 4, przekrój szyn. W rozsunięty stół wstawia się duże deski wielkości 35 cm × 110 cm i grubości 3½ cm.

Na rys. Nr 5 linią kreskowaną zaznaczony jest blat, na rys. Nr 6 linią kreskowaną oznaczony stół i deski.

MOTYW DO APLIKACJI

Na str. 28 mamy naturalnej wielkości motyw do aplikacji, na str. 6-ej sposób zastosowania motywu na poduszkę, szlafrok i t. p. Na tej samej stronie obok szlafroka widnieje motyw mniejszy, którym się posługujemy na zmianę z większym.

Historyk o loterii

Polski historyk loterii, Ignacy Baliński, w szkicu historycznym „Loteria publiczna w Polsce", tak ujmuje zagadnienie, ujęte w tytule:

„Jest ona (loteria) dla całego szeregu ludzi podatkiem, opłacanym na rzecz tak zwanego „szczęścia", realnym umożliwieniem — kosztem nie wielkich miesięcznych rat — interwencji szczęśliwego przypadku w ich życiu, przypadku, który, gdy nastąpi, doda im, jak mówi Orzeszkowa, trochę masła do suchego chleba powszedniego, pozwoli na jakieś uprzyjemnienie życia poza normą budżetu zwykłego, a może... może nawet poważniejszą kwotę większej wygranej wsunie do pugilaresu.

„Praca — pracą, zarobek — zarobkiem, ale i „szczęście" coś znaczy — szepce tradycja wieków, trzeba więc temu szczęściu otworzyć jakąś furtkę, bo bez biletu na loterię jakże ona znajdzie sobie drogę?

„I niewątpliwie dla większości marzenie o wygranej w chwilach wolnych od pracy bodaj więcej sprawia radości pokrzepiającej, niż sama wygrana. Bo taka już natura ludzka, że jej potrzeba spodziewania się szczęścia bardziej, niż samego szczęścia".

Te wywody uczonego historyka nie wymagają komentarzy. Raczej pamiętajmy, że ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej rozpoczyna się dnia 21 października i śpieszmy do kolektury po losy.











404 P. P. Suknia dla pani w odmiennym stanie.

405 P. P. Suknia w drobną kratkę dla tęższej pani.

406 P. P. Suknia z wełny dla pani w odmiennym stanie.

407 P. P. Suknia z crêpe-mat dla starszej pani.



408 P. P. *Sukienka w szkocką kratę dla młodej panienki, zapięcie błyskawiczne.*

409 P. P. *Suknia z jasnej wełny, kołnierz stebnowany ciemniejszym.*

410 P. P. *Suknia z przetykanej wełny, przybranie z białej piki.*

411 P. P. *Suknia z deseniowego materiału, zapięcie błyskawiczne, kołnierz biały.*

412 P. P. Skromna garsonka połączona z dwóch materiałów.

413 P. P. Garsonka wełniana z materiałem w kratkę.

414 P. P. Skromna suknia z deseniowym materiałem.

415 P. P. Suknia przerobiona ze zniszczonego płaszcza.

416 P. P. Modne przybranie sukni deseniową kamizelką.

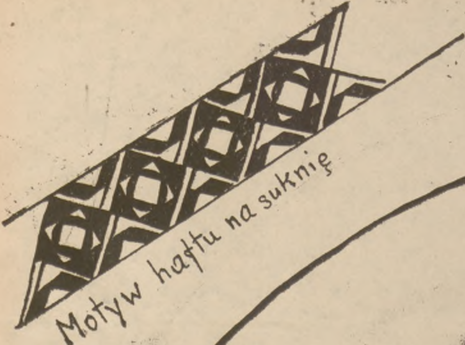


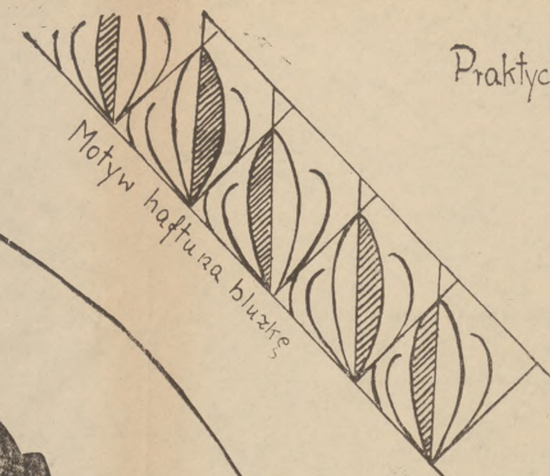
Motyw do aplikacji.
(patrz str. 6 i opis na stronicy 22.ej).

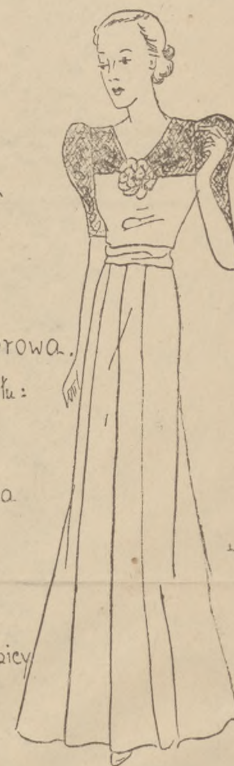
Konto P. K. O. Nr 14.400

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA
WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa Solec 87

Praktyczna Pani No 42
1937 r.





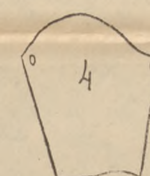


Suknia wieczorowa.

Potrzebna ilość materiału:
4 m. szer. 90 cm.

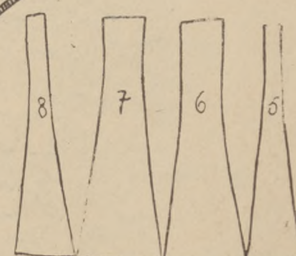
1.} 2.} przód stanika
3. tył stanika
4. rękaw
5.} 6.} przód spódnicy
7.} 8.} tył spódnicy

Wielkość II-ga.





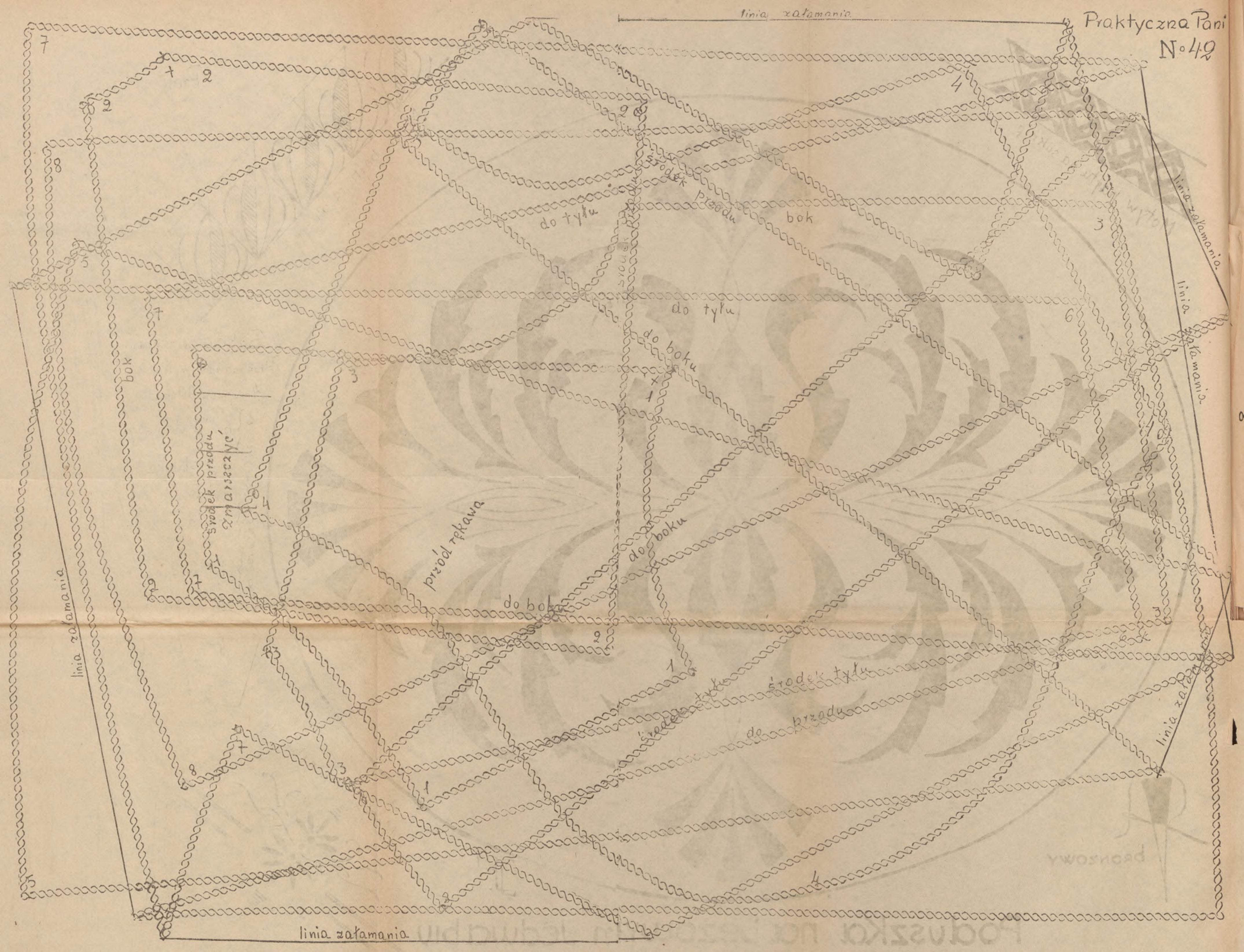






J.P.

Poduszka na beżowym Jedwabiu



Praktyczna Pani
N°49
linia załamania
do tyłu
środek przodu
bok
do tyłu
do boku
bok
środek przodu
zmarszczyć
przód rękawa
do boku
do boku
środek tyłu
do przodu
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania